Ner 203. Kraków 5 Września — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 4 września.

Gwałty i zbrodnie względem kościoła katolickiego w Polsce i Rosyi tak się powtarzają, że trudno im zgorszeniem nadążyć a nie łatwo znaleść wyrazów, aby je napiętnować. I na coby się zdało! Dzisiaj niesprawiedliwość i pogwałcenie tych zasad, któremi niby świat dzisiejszy żyje, nikogo nie poruszy. Taki liberalizm i taka tolerancya zapanowały, że się nie podniesie głos męzki i oburzony. Wie o tem Rosya, i my dobrze wiemy; dla tego nie radzi podnosimy nowe na tem polu fakta, jakkolwiek głęboko serca nasze ranią. Nie męzka to rzecz rozwodzić żale, ale prawdę należy podnieść, i tak też robimy.

Ukazem carskim została zniesiona łacińsko katolicka dyecezya mińska. Moglibyśmy tutaj podnieść fałsze objęte w ukazie i w artykułach dziennikarskich, które mu przyklaskują; moglibyśmy cyframi wykazać, ile probostw, ile ludności katolickiej obejmowało biskupstwo mińskie. Na co się to przyda? Punktem ważnym tutaj jest ta bezwzględność, z jaką rząd się wdziera w organizm hierarchiczny obcego sobie a mającego prawno-polityczne gwarancye kościoła. Punktem ważnym jest to ustawiczne kłamstwo prawodawstwa i polityki rosyjskiej.

Powtarzaliśmy nieraz, że rusofobami nie jesteśmy. Dowiedliśmy tego ocenieniem tylokrotnem ludu rosyjskiego, albo raczej państwa, któremu nigdy nie zaprzeczaliśmy ani przeważnego stanowiska ani przyszłości. Ale ten kłam bezczelny zabija wszelki lepszy początek słowiańskiego ducha, jeżeli się tam jeszcze duch słowiański utrzymał. „Kłamca od początku“, i jak Pismo mówi o ojcu wszelkiego kłamstwa na świecie, duch rządu rosyjskiego zdaje się wierzyć, że na fałszu potrafi zbudować coś trwałego i wielkiego.

Porównajmy dzienniki rosyjskie mówiące równocześnie o wytępieniu kościoła katolickiego w Rosyi i niby o prześladowaniu Rusinów w Galicyi. Robiono fizyologiczne spostrzeżenia, że Moskale nigdy się nie rumienią. Bardzo temu wierzymy; inaczej, jakżeby ci sami pisarze, co płaczą nad uciemiężeniem Rusinów w Galicyi, mogli przechwalać krwawe prześladowanie na Litwie? Jest to niby polityczną koniecznością, a dla polityki polityczny ten naród wszystko poświęcić gotów, wszystko tą koniecznością usprawiedliwić. Ale czy także koniecznem jest kłamać o Galicyi?... Kościół ruski przez Polaków uciemiężony! a gdyby tej wolności, którą zarówno Rusini się cieszą, Polacy nie wywalczyli, czy *Słowo*, czy *Hlas*, czy *Strachopud* mogłyby wychodzić i grozić polskiemu żywiołowi, czy świętojurcy mogliby konspirować i przerabiać unię na schyzmę?...

Deus admirabilis, fortuna variabilis: przyszłości nikt nie odgadnie, a nie nawykliśmy w różowych widzieć ją kolorach. Ale pamiętamy, jak przed laty niewielu gwałtem uczono nas po niemiecku, a synowie dawnych profesorów chcąc dziś urzędować, po polsku uczyć się muszą. Czy w katedrze Mińskiej biskup łaciński w infule i z pastorałem w ręku zaśpiewa rychło *Te Deum* — tego nie wiemy: ale wiemy, że jeżeli to ma nastąpić, zaprawdę nie napady na klasztory do tego nas doprowadzą.

Czytaliśmy nieraz w ostatnich czasach zastosowane do Galicyi znane słowo p. Szmerlinga: „możemy czekać“ Zgadzamy się na to w zupełności. Tylko czekając możemy się doczekać takich chwil sposobnych do działania politycznego jak naprzykład w grudniu 1860 r., którą zużytkowaliśmy, o ile było w naszej możności; we wrześniu 1865 r., z której nie wyciągnęliśmy dosyć korzyści; w marcu 1867, którą poroniliśmy zupełnie. Że chwila obecna nie jest do politycznego działania tak sposobną, dowodzić podobno zbyteczna, skoro powtarzanem jest, że „możemy czekać,“ jakoby zaspokojenie, że czekać trzeba. Chodzi więc tylko, jak czekać, aby „módz czekać“.

Zdaniem naszem, aby „módz czekać“, trzeba wysłać delegacyę sejmową do rajchsratu. Zbyt wiele w przeszłym i w tym roku pisaliśmy przeciw niewysłaniu do Rady państwa, abyśmy mieli znowu argumenta nasze powtarzać. W następstwach zbyt dotykalnych, jakieby za sobą prowadziła abstencya i opozycya bierna, z walką wywołaną przez bezpośrednie wybory, zamknięcie prawdopodobne sejmu; z osłabieniem, jakieby nastąpiło gdybyśmy to, co już posiadamy, utracili; zgoła w zapasach ze wszystkiemi środkami jakie ma rząd w ręku, a małemi zasobami sił, jakie my mamy ku naszej chwilowej obronie, czekać byłoby trudno, niepodobna nawet w tem znaczeniu, w jakiem mówimy, że „możemy czekać“.

Nie obawiamy się też tego, ufając w instynkt polityczny kraju. Ale nie dość na tem. Aby „módz czekać“, trzeba wysłać do Rady państwa delegacyę bezwarunkowo. Powtarzamy raz jeszcze, że to znaczy, aby wysyłając delegacyę wysłać ją bez warunków, a nie, jak wmówić w nas koniecznie chciano, że chcemy wysyłania do Rady państwa w nieskończoność, cokolwiek się stanie. Na cóżbyśmy wtedy mówili: że czekać wypada. Ale teraz wysłać trzeba bezwarunkowo, najprzód dla tego — że inaczej nie można: nie można, skoro chcemy pozostać w legalności konstytucyjnej, która tego absolutnie wymaga, zabraniając udzielania delegacyi wszelkiej instrukcyi. I nie pomogą tu żadne choćby najsubtelniejsze wybiegi i parlamentarne fortele. Z tego powodu przeciwni jesteśmy jak najmocniej propozycyi niedawno rzuconej (z nazwą programatu, bo taka teraz moda, aby wszystko programatem nazywać), żeby Sejm uchwalił: że tylko pod warunkiem przyjęcia rezolucyi Galicya może brać nadal udział w monarchii; a potem wysłał delegacyę. W jakiejkolwiek formie, czy to porządku dziennego uzasadnionego, lub innej, zawsze po wzięciu takiej uchwały, loiczniejszem i legalniejszem wydawałoby nam się, niewysłanie niż wysłanie do Rady Państwa. W każdym razie, więcej niż pewna, że taka uchwała, byłaby przyjęciem wniosku p. Smolki z odroczeniem go najwięcej na rok. I jakież z tego odroczenia korzyści? Nie widzimy; ale to jest jasnem, że uchwała taka alboby była niczem albo instrukcyą dla delegacyi. W pierwszym razie osłabia a nawet niweczy powagę i ważność sejmu; w drugim ubezwładnia działania delegacyi stawiając ją na fałszywem stanowisku, a wiążac jej ręce, wiąże oraz ręce sejmowi na przyszłość. Dla każdego co sądzi zimno a bezstronnie, objaśnienia tu nie potrzeba. Nie ma już wtedy i nie może być mowy o czekaniu. Dla tego też, aby „módz czekać“, trzeba powtóre: wysłać bezwarunkowo, aby nie wysyłać na darmo, ot tak dla tego, że na niewysłanie brakuje mam może w tej chwili decyzyi lub odwagi, dla tego aby i tych i tamtych zaspokoić, więc wysłać ale warunkowo. Należy więc wysłać z przekonania, że tego interes kraju wymaga i rozum polityczny wskazuje; wysłać tak, aby przez krok ten coś osiągnąć można; a na to trzeba, aby delegacya miała w Radzie państwa swoje normalne konstytucyjne stanowisko i wolne do działania ręce, jako delegacya złożona z ludzi, którym Sejm w zaufaniu interesa kraju do obrony powierza. Aby być odpowiedzialnym, trzeba być niepodległym.

Aby „módz czekać“, nie można wysłać delegacyi z rezolucyą jako nietykalną. Żaden programat nie jest *credo*, nigdy nie stawieno w parlamencie wniosku jako *ultimatum*. Nie ujmujemy ważności rezolucyi, ale przyzna każdy, że bill Gladstona o zniesieniu kościoła urzędowego w Irlandyi, miał również niepospolitą doniosłość, zwłaszcza w następstwach swoich dla całej Anglii. A przecież wiadomo, jakim uległ zmianom, jak się o niego w obu Izbach układano. Nie uważaliśmy nigdy rezolucyi za *maximum* ani też za *minimum* żądań Galicyi. Rezolucya zawiera słuszne żądania Galicyi, których ta potrzebuje, i których domagać się ma prawo. Może i powinna otrzymać zadośćuczynienie; ale ową odrębność, która teraz zdaje się być używaną za hasło, odrębność „prawno-polityczna“, a którą jak powiedzieliśmy, nazywamy „administracyjną“, można osiągnąć stopniowo. Z taką tylko rezolucyą delegacya zdołałaby rozwinąć działanie, jeżeli posiadać będzie dwa nieodzowne warunki: zaufanie i niepodległość. Inaczej, jeżeli rezolucya ma być dogmatem, alfą i omegą, i to natychmia o czekaniu mowy być nie może.

Dalej jeszcze, żeby módz czekać“, potrzeba, aby niepodległość Sejmu była nienaruszoną, aby on a nikt inny był reprezentantem polityki kraju, aby nie ulegał presyi obcych mu żywiołów, aby się utrzymała niezależność poselska, i niezawisłość wyborcza, inaczej zniknie cała podstawa reprezentacyi krajowej. Nie będziemy „mogli czekać“, skoro Sejm przestanie być uważany za główne paladyum swobody autonomicznej kraju naszego; utraci zaś to uznanie, skoro tylko zupełnej niepodległości przyznać mu nie będzie można, skoro w reprezentantach kraju ujrzymy tylko wykonawców uchwał innej większości, a w wyborcach tylko narzędzia pewnych wszechwładnych zgromadzeń. Bez nietykalnej powagi sejmowej czekać zawsze będziemy, ale niepodobieństwem będzie „módz czekać“.

Nakoniec, aby „módz czekać“, potrzeba nietylko zajmować się kwestyą polityczną zwaną „państwową“, ale głównie pracę w sprawach wewnętrznych wytężyć. Możemy z pewnością czekać, jeżeli się zajmiemy sprawami gmin, rad powiatowych, wychowania, sprawą wyborczą, propinacyjną i tylu innemi, w których, powiedzmy po prostu, mało, prawie nic nie postąpiliśmy, które leżą, że tak powiemy, odłogiem. Możemy czekać, jeżeli postaramy się o zużytkowanie, przyswojenie sobie tego, co już mamy, o rozwijanie korzyści jakie się z tego osiągnąć dadzą, a to aż do języka urzędowego, abyśmy nie potrzebowali okólnika upominającego nas, o wystrzeganie się germanizmów w podaniach do władz, które nam po polsku odpowiadać muszą. Na nic tu się nie przyda mówić, że to nie nasza wina, bośmy dziećmi wychowanemi przez germanizującą biórokracyę. Wyróbmy język urzędowy tak, aby go już cofnąć nie można. Zgoła starajmy się wzmocnić wewnętrznie, bądźmy rzeczywistymi autonomistami nie w słowach ale w czynie, a to uczyni nas silnymi: i słusznie wtedy powiemy, że „możemy czekać“.

Przy zbliżającym się coraz bardziej terminie otwarcia Sejmu, zdawało nam się stosownem wypowiedzieć szczerze zdanie nasze, jak pojmujemy to czekanie kraju, o którem tylekroć słyszeliśmy. Wiele to bowiem od Sejmu zależeć będzie, od kierunku jaki on obierze, od uchwał jakie poweźmie, od prac jakie podejmie, czy rzeczywiście czekać będziemy mogli. Wiadomo bowiem, że to od postępowania zawisło. Słowo p. Szmerlinga obróciło się przeciw niemu. Strzeżmy się czegoś podobnego. Na to, aby „módz czekać“, trzeba „umieć czekać“.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 września.

— *r.* Nadmieniłem kilka dni temu, że hr. Beust wyjedzie do Königswart w odwiedziny do księcia Metternicha, i że przy tej sposobności ma być na nowo poruszona kwestya ugody z Czechami. Dowiaduję się właśnie, że z tego powodu kanclerz zamierza zasiadać dłużej w sejmie czeskim, będąc, jak wiadomo, deputowanym z izby handlowej w Reichenbergu, i użyje tego czasu na przygotowanie pomienionej ugody. Czy ma jakie widoki pomyślnego skutku, czy też znalazł już nawet pewne punkta zetknięcia się z przywódcami czeskimi, jak to z wielu stron utrzymują, nie mogę wcale twierdzić. Tyle mi jednak wiadomo, że gdyby się owe twierdzenia sprawdziły, krok rzeczony hr. Beusta wywołałby straszliwą burzę w łonie stronnictwa wiernie konstytucyjnego, a nadto w samem ministerstwie cislitawskiem.

W tutejszych sferach dyplomatycznych rozmaite robiono nad tem spostrzeżenia, że poseł pruski bar. Werther oznajmił ze strony swojego dumnego gabinetu zawieszenie broni w polemice dyplomatycznej i dziennikarskiej właśnie w chwili największego popłochu pod wrażeniem niepokojących wieści paryskich w zeszłą sobotę. Wybrał on szczęśliwie stosowną porę, bo zastał hr. Beusta, który zresztą niełatwo da się zbić z tropu, mniej niż kiedykolwiek usposobionym do zręcznej odpowiedzi. Było mu też wtedy na rękę, że w tak groźnych okolicznościach gabinet berliński objawia pojednawcze skłonności, i ofiaruje rozejm. Nie przesądzając następstw, zapisuję tylko powyższą okoliczność.

Peszt 2 września.

(*W.*) *Czas* tak szczegółowo powiadamiany bywał przez swojego specyalnego sprawozdawcę o pracach Delegacyj do spraw wspólnych, a zarazem tak dokładnie o zapatrywaniach, które w łonie obu tych ciał o wpływ na decyzye walczyły, że pozostawało mi tylko śledzić z uwagą nici wiążących Delegacyę węgierską z tutejszą opinią krajową i notować wrażenie, jakie wywierały tutaj w rozlicznych momentach decyzye tejże Delegacyi. Obecnie również pozostaje mi tylko z téjże strony oświecić fakt ważny, fakt doniosłego znaczenia, głosowanie wspólne Delegacyj obu połów monarchii.

Zastosowanie heroicznego środka, jaki układ z 1867 roku kryje w swoich paragrafach dla ocalenia w krytycznych momentach dokonanego dzieła ugody, nie przeszło bez wrażenia na krajową opinię publiczną, a wrażenie staje się coraz głębsze w miarę jak nadchodzą wiadomości o wrażeniu wywołanem przez niego we Wiedniu. Rezultat zwycięstwa dla decyzyj węgierskich był tu z góry przewidywany, gdyż liczono zawsze, że Polacy głosować będą z Delegacyą węgierską, zwłaszcza też w kwestyach, w których oderwana sprawiedliwość znajdowała się tak zupełnie po węgierskiéj stronie. Uczucie zadowolenia i pewności sił swoich, zostało tem niemniéj żywo pobudzone sprawdzeniem przewidywań, dokonanem d. 30 z. m. w sali Akademii umiejętności we Wiedniu.

Radość z osiągniętego rezultatu nie wyraziła się nigdzie jednak w sposób zwracający uwagę. Najprzód uczucie delikatności, a może i dobrze zrozumianego interesu nie pozwalało drażnić zniechęcenia jakie głosowanie wspólne wywarło na sfery wiedeńskie. Powtóre Węgrom nie tyle idzie o możność rządzenia we wspólnéj monarchii, ile o zabezpieczenie siebie, aby nigdy i pod żadnym pozorem sprawy węgierskie nie były traktowane w parlamencie składającym się nie z czysto węgierskich żywiołów, i oddane na łaskę przypadkowych większości. Jeżeli Węgrzy marzą o przeważnym wpływie na losy monarchii, to z pewnością marzenia te nie polegają na pomieszaniu różnorodnych żywiołów z uszczupleniem narodowego organizmu Węgier i zagubieniu wśród nich swoich czysto narodowych interesów i widoków. Pojęcia też o naturze instytucyi Delegacyi, jakie wykładał w swoim czasie prezes ministrów węgierskich a twórca tego systemu, obracały się około wybitnie międzynarodowego charakteru instytucyj delegacyjnych, a nie około prawdopodobnéj większości głosów zapewnionéj przez nią Węgrom. Dla tego to dzienniki opozycyjne wychodząc ze swojego punktu widzenia rzeczy, w pierwszym zaraz momencie po otrzymaniu wiadomości o zyskanem zwycięstwie we Wiedniu zawowały: „nas cieszy to zwycięstwo, głównie dla tego, że zrobi instytucyę Delegacyi równie niepopularną we Wiedniu jak jest nią u nas (?)“ Dla tego dziennik zbliżony do rządu *Pester Lloyd* ze swojego znów punktu powiada w artykule pisanym przez jednego z Delegatów, iż nie może chwalić, że w jednej czy drugiej stronie tak mało było ducha pojednawczego, aby kwestye nieżywotne rozcinać w ten sposób, wywołując przez to rywalizacyę i wyrzuty, zamiast wzmocnienia uczucia tożsamości interesów i potrzeby wzajemnego oparcia. Jakkolwiekbądź stało się — Węgrzy ustąpić nie mogli, pomimo, że kwestye same w sobie nie były doniosłe, i nie im wypada skarżyć się na ostateczny rezultat. Zanadto też są narodem politycznej natury, aby mieli nieprzyjmować położenia takiem jak się ono okazuje, tembardziej, gdy daje ono im zarazem poczuć własną siłę.

Właśnie fakt ten, że wraz z Węgrami głosowali nie tylko Polacy lecz i inni tak zwani *narodowcy*, wpływa tu i wpływać musi ciągle na zapatrywanie węgierskie na stosunki przedlitawskie. Od dni kilku, wszystkie dzienniki tutejsze znalazły sposobność mówienia o tych stosunkach, i wszystkie wyrażają sie na korzyść zaprowadzenia odmian w konstytucyi austryackiej, któreby zadowolniły dążenia do autonomii narodowej tak dobitnie manifestujące się w Austryi. Próżne żżymania się organów wiedeńskiej opinii, że tylko opozycya węgierska kokietuje z opozycyą przedlitawską. Faktem jest że opozycya węgierska aż do ostatnich czasów schlebiała panującym wyobrażeniom we Wiedniu, aby przez to pozyskać dla siebie świadectwo równie niby liberalnych dążeń i okazać, że cele jej nie mają nic sprzecznego z widokami sfer rządowych w Wiedniu. Faktem jest również, że i dziś nawet silniej wzmaga się wołanie w organach węgierskiej większości o porozumienie się i pojednanie systemu rządowego w Austryi z opozycyami narodowemi, bez którego druga połowa monarchii nigdy do sił nie przyjdzie. *Századunk* wypowiada z powodu słów pojednania wyrzeczonych w Sławikowicach przez ministra Giskrę, że dziś nadeszła już dla austryackiego rządu ostatnia chwila dla porozumienia z czeską i polską opozycyą, lecz do porozumienia tego w żadnym razie nie dojdzie się przez gołe słowa i próżne zapewnienia. Wspólne głosowanie we Wiedniu sprowadza to więc dobre następstwo, że opinia węgierska z większą ufnością spoglądać odtąd będzie na narodowe dążenia w Austryi, wolna od obaw, że dążenia te są z natury równie nieprzyjazne dla Węgier, jak i dla systemu panującego w Wiedniu — złudzenie, podtrzymywane tak długo niezręcznością a raczej namię-

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

— Jeszcze niedawno pani Warszawę lubiła?
— Konkurenci mnie odstraszają.
— To dowód jak panią tu umieją cenić?
— Mnie, czy mój posag; pytanie?
— Czyż pani wątpić może?
— Kasztelanowa nie miała czasu ani sposobności zgłębić moich przymiotów; jednak chce mi gwałtem szczęście Józia powierzyć!
— Uprzedzenie, kochana pani . . .
— W Mirowie przynajmniej nikt na mnie finansowych spekulacyj nie budował . . .
— Za pozwoleniem pani; nie wiemy, czy Józio dobija się o rękę pani z przywiązania, czy z interesu, — więc sądzić stanowczo i potępiać nie możemy i nie powinniśmy.
— Mnie na samą tę myśl cała krew uderza do głowy!
— Zostawmy osobistości na boku. Ja z mojej strony, równie jak każdy rozsądny człowiek, nie mogę pani mieć za złe odmowy w sprawie, w której decyzya zależy wyłącznie od osoby bezpośrednio interesowanej. Bolałoby mnie przecież, gdybyś pani wszystkich zawsze o niskie pobudki posądzała . . . Przyjdzie czas kiedy pani zacznie ciężyć samotność i brak interesu w życiu, kiedy serce i natura upomną się o swoje prawa, kiedy wreszcie tym lub owym sposobem pani zupełną swobodę odzyska; może znaleźć się człowiek najczystszych zamiarów, godzien pani . . . i wtenczas właśnie pesymizm nieuzasadniony a uporczywy, przyjęty za stały system, skrzywi sąd, zrodzi uprzedzenia i przyprawi panią o utratę warunków zapewniających spokojną lub nawet najszczęśliwszą przyszłość! . . Wierz mi pani, w wielu razach przyszłość w naszych własnych rękach spoczywa!

Hrabiemu lżej się na sercu zrobiło, gdy z takiem poświęceniem spełnił komis włożony na barki przez księżną. — Westchnąwszy głęboko, wyciągnął rękę, by złożyć na paluszkach Serafiny pocałunek w pocie czoła zapracowany.

— Więc i pan należy do spisku uknutego na mój spokój?!

— Raczej na dobro naszej anielskiej, seraficznej królewny . . .

— Jedynie w bigamii możebne?

— O! pani . . . zawołał; jak możesz takie słowo wymawiać?!

Jesteś młodą i niedoświadczoną, nie znasz życia, nie wiesz jak kobieta potrzebuje oparcia, podpory, opieki, cichych obowiązków, przywiązania osładzającego gorycze . . .

— Robercie, przerwała, to nie ty mówisz, ale przez ciebie ktoś inny przemawia?

— Dla czego?

— Bo pan mnie znać i rozumieć musisz. Matki i żony z innej gliny lepią.

— Tak, paniś z nieziemskiej materyi . . .

— Daj pokój Robercie; jam mniej warta od wielu! Żyję krótko i życie znam zaledwie z teoryi, to prawda; ale miałam czas wejść w siebie i moje wnętrze surowo rozpatrzeć. Na punkcie własnej wartości istotnej nie łudzę się bynajmniej. Jestem egoistką nad egoistkami. Nad wszystko przenoszę własną swobodę i niezależność. Nie znalazłam w sobie ani cienią instynktu macierzyństwa, stanowiącego całą przyczynę bytu kobiety. Poezya macierzyństwa i rodziny jest dla mnie martwym głosem; nie rozumiem jej wcale . . . Pojmując świętość i ogrom obowiązków ciężących na kobiecie, która z rozmysłem, z dobrej a nieprzymuszonej woli, z pełną wiadomością, przestępuje próg świątyni zwanej strzechą rodzinną, nie odważę się nigdy przyobiecać i zaprzysiądz tego, czemu moje siły nie sprostają. — Wiem, żem skazana tym sposobem na wieczne tułactwo po ziemi, odepchnięta od zródła prawdziwych uciech, żem obcym wyrodkiem wśród grona żyjących, pokutnicą bez winy, suchem drzewem, nędzniejszą od trawki przynajmniej zwierzętom na pożywienie służącej! . . .

— Pani . . . pani! jesteś w błędzie bez wiedzy i bez winy; brakło ci serdecznego pokarmu z serca matki płynącego, wychowano cię fałszywie, los napoił przedwcześnie twoją duszę goryczą zawodów . . . w końcu nie kochałaś jeszcze!

— I kochać nie będę! Robercie, ja nie mam serca! Ten organ służy u mnie do krążenia krwi tylko! Nigdy marzenie nie przyspieszyło jego bicia; ten kawałek mięsa nie zadrgał nigdy żadnem pragnieniem, niepokojem lub tęschnotą . . . Żałuj mnie Robercie, jeszcze ziemia podobnej nędzarki nie nosiła!

— Mój aniele, to okropny paradoks!!!

— Niestety, najczystsza prawda! . . . Przytoczę ci dowód niezbity. Znasz Poraja; wiesz, że otacza go wszelki urok podbijający serca kobiece, że bywał kochanym i zbierał tego dowody. On pierwszy dla mnie zanucił hymn miłości, ten hym tak ponętny dla naszego ucha, zawsze słodki i zawsze znajdujący oddźwięk w strunach duszy, choć chwilowo w ruch wprawiający pewne fibry . . . Tych strun we mnie nie ma, tych fibr odmówiła mi natura; — jam pozostała kamienną, głuchą na niebiańskie melodye!

— Bo źle nucił!

— A przecież . . . chciałabym napotkać cudotworcę, pod którego ręką ta skała noszona w piersi wytryśnie potokiem ożywczym, śpiewanym przez poetów . . .

Skończywszy, pani Serafina cichem westchnieniem podkreśliła ostatnią konfidencyę. Robert zadumał się głęboko.

— Księżna pani prosi do stołu; zameldował potężnym głosem kamerdyner milady.

— Chodźmy, opiekunie, topie w zupie nasze kłopota. Oby kasztelanowa łatwo rekuzę przeniosła i mnie pokój dała; jej Józio dla mnie Mojżeszem nie będzie, na nieszczęście . . . Poszukamy jednak innego; chce pan?

— Każda radość pani będzie moją rozkoszą; odrzekł Robert nieco zachmurzony.

W salonie czekała ich niespodzianka. Przed kanapą księżny, w postawie spieszonej statuy bohatera, stał młody mężczyzna olśniewającej piękności.

Księżna przedstawiając Serafinie nieznajomego, dodała, że należy do bliskich krewnych. Hrabia witał go z wielką serdecznością.

Milady oczu zeń oderwać nie mogła.

— Apollo Belwederski piękniejszy być nie może! pomyślała.

A wsłuchawszy się w metaliczny baryton, miękki jak aksamit i dźwięczny jak srebro, temi słowy dokończyła monologu:

— Jeżeli on cudu nie dokona . . . to po nim nikt!

Podczas obiadu Apollo, wracający z długiej podróży po Wschodzie, opowiadał wyniesione wspomnienie w sposób bardzo naturalny i prawdziwy, stylem malowniczym i wytwornym, nadzwyczaj dowcipnie i wesoło. Mówiąc, zwracał się często do Serafiny i zatapiał w nią swój wzrok pogodny, jasny, głęboki, magnetyzujący siłą i spokojem, który ona wytrzymywała bez mrugnięcia i bez zarumienienia. W twarzy było widać jednak, obok niemego wyzwania rzuconego sąsiadowi, pewien rodzaj wytężenia woli i zimnej krwi.

Wieczorem nadeszło kilkanaście osób. Od wszystkich, zarówno mężczyzn i kobiet, Apllo odbierał dowody sympatyi nader pochlebnej dla młodego człowieka. Milady usunięta w najdalszy kątek salonu i ukryta za piramidą krzewów, pilnie obser-

tnością czeskich przewódzców i staraniami prasy wiedeńskiej.

Przesilenie giełdowe wywołane pogłoskami paryskiemi dało się uczuć tutaj mocniej może niż gdzieindziej. Wielka liczba nowych przedsięwzięć i obudzony ruch przemysłowy potrzebują tutaj większych stosunkowo środków kredytu i większej obfitości gotówki, niż gdzieindziej, gdzie przemysł toczy się już ustalonemi i normalnemi drogami. Chowanie się gotówki sprawuje tutaj nie przesilenie giełdowe, lecz klęskę przemysłową, dającą się uczuwać ogólnie. Złe wymaga radykajnego lekarstwa, i kwestyą tą zajmuje się żywo opinia publiczna. Powszechne przekonanie jest, że w części zaradzi złemu założenie istytucyi finansowej mającej prawo emissyi banknotów. Pan Horn w swoim *N. fr. Lloydzie* traktuje tę sprawę specyalnie, a *Szàzadunk* przypomina rządowi tak długie jej zaniedbanie. W ogóle zaś traktowaną jest ona tutaj z pewną namiętnością polityczną. gdyż emissyę banknotów przez własny instytut bankowy nazywają wyzwoleniem finansowem Węgier, równie koniecznem a uzupełniającem wyzwolenie polityczne. Przed dwoma już laty, o ile mi wiadomo, rząd węgierski zajmował się projektami utworzenia tego rodzaju instytucyi niezależnej od obcych wpływów. Różne okoliczności odwlekały zawsze wykonanie. Ustępstwa zaś robione przez National-Bank wiedeński, dla tutejszych potrzeb finansowych i przemysłowych łagodziły konieczność nidzbędną własnego zakładu. Ustępstwa te okazują się wciąż przecież niewystarczającemi, a obudzona dziś opinia skłoni zapewne rząd do przyspieszenia urzeczywistnienia dawno przygotowywanych projektów.

Rola znakomitego ekonomisty, jakim jest p. Horn, znajdzie zapewne tą razą, jakkolwiek w szrankach opozycyi, grunt wdzięczniejszy zapewne, niż dotychczasowe jego próby ekonomiczno-społeczne od czasu powrotu do kraju. Robotnicze stowarzyszenia, których stał się tutaj motorem p. Horn, nateraz nie mają przyszłości, i dla tego o nich w mych listach przemilczałem, choć dzienniki wiedeńskie podniosły je do tak wielkiego znaczenia. Na teraz, jako dowód mojego twierdzenia podaję tylko, że stowarzyszenie robotnicze tutejsze nie liczy nawet 200 członków. Jakaż to podstawa i cóż za materyał!... Jedyna kwestya robotnicza, jaka na dziś istnieje, jest kwestya braku i drogości mieszkań. Jeżeli p. Hornowi uda się pobudzić rząd, a szczególniej Radę miejską, cierpiącą i tutaj także na ociężałość, do energicznego zajęcia się tą sprawą, będzie to wielką jego zasługą, lecz zarazem i kulminacyjnym punktem powodzenia usiłowań doraźnych w tym kierunku. Nie przeczę, że mądra przezorność nakazuje i dziś już wiele przedsiębrać dla szczęśliwego załatwienia sprawy robotniczej na Węgrzech, lecz nie są to w chwili obecnej kwestye czysto robotnicze, ani też kwalifikujące się do załatwienia na drodze agitacyi socyalno-ludowej.

O uroczystości instalacyi Bana kroackiego, odkładam do przyszłego listu. Zajęcie się nią zrazu tak obojętne na Węgrzech, z powodu, że nie miała dostatecznego rozgłosu, zaczyna się ożywiać, i z pewnością nie wypadnie tak, aby usprawiedliwiała wnioski o zimnem traktowaniu aktów politycznych odnoszących się do ugody węgiersko-chorwackiej.

Sprawie Pogranicza rozmaite wpływy nie pozwalają się uspokoić, jak zwykle w przedostatniej chwili rozwiązania. O przykrych zajściach w tej sprawie wypadnie niezawodnie nie raz jeszcze donosić. Dziś odbywa się żywa walka między nieprzyjaźnemi sobie wpływami na polu manifestacyj ludowych. Z jednej strony adresa dziękczynne za rozwiązanie, pochodzące od mieszkańców i korporacyj części sprowincyalizowanych. Z drugiej zaś, tajemnicze deputacye i bardziej jeszcze ciemne agitacye. Wczoraj w Sissek wyprawiono owacyę wjeżdżającym redaktorom pisma anti-węgierskiego i anti-kroackiego, o którego założeniu i charakterze przed miesiącem już donosiłem. Pismo to, jak widzicie, przychodzi do skutku, choć zwać się będzie nie „Branik“ lecz „Zatočnik“. Wpływy, pod jakiemi ono pozostaje, także się nie zmieniają. Fatalne światło na agitacye te rozlewa artykuł wczorajszej *Militär Ztg*, a światło to ponurem odbiciem zaciemnia reskrypta najwyższe z 22go sierpnia. Widocznie, trzeba baczności, a może i uzupełniających postanowień, aby je w należnym blasku utrzymać.

Poznań 31 sierpnia.

W chwili gdy w gimnazyach naszych zdają egzamina dojrzałości, i *Dziennik Poznański* drukuje zaświadczenia swej własnej. Czytaliśmy dotąd pisma p. Kraszewskiego, p. Ignacego Łyskowskiego i jedno bezimienne; oczekujemy przynajmniej jeszcze czwartego, bo na egzaminach szkolnych przynajmniej czterech głosów na wyrzeczenie dojrzałości potrzeba.

O piśmie p. Kraszewskiego już mówiłem; odczytawszy je, przychodzi na myśl smutna uwaga, że gdy hr. Bismark w pamiętnej swej mowie, liczbę Polaków do 5,000,000 zredukował, a Moskale jeszcze mniejszą przyznają, dzieląc ludność naszą na Bóg wie jakie pokolenia i narzecza, to p. Kraszewski tak się uwinął i tak znacznej części narodu przymiotu i charakteru polskiego odmawia, że w końcu on sam z redakcyami *Kraju* i *Dziennika Poznańskiego* naród cały stanowić będą.

P. Ignacy Łyskowski, bardzo zacny obywatel Prus zachodnich, dziś przemawia w imieniu całej inteligencyi tegoż kraju *(sic)*. Znany on z ogłoszenia, że posiada tajemnicę nadania lichej i zepsutej pszenicy połysku pięknego i zdrowego ziarna, zdaje się, że tajemnicę swą pragnie zastosować do *Dziennika Poznańskiego*.

Czytając co się w około nas drukuje po licznych pismach publicznych, należałoby wbrew przyjętemu zwyczajowi zwać stare wieki młodemi, a dzisiejsze staremi, i redakcyom pism zwiących się postępowemi zacofanie zarzucić: bo gdy my żyjemy i działamy wedle zrozumienia dzisiejszego położenia i potrzeb narodu, oni żyją wciąż dotąd mrzonkami i sposobami minionych lat ostatnich. Zwłaszcza też nawyknienia do owych znanych sposobów przeszło w naturę. Na dowód felletonista *Dziennika* „O tem i owem“ insynuacyą czyni, że pewne sfery krakowskie denuncyują emigrantów. Znany sposób; własność zostawiamy tym, co go używają, bo ci tylko mogą podobne rzeczy insynuować.

Gazeta Toruńska wybornie odpiera gromy na siebie ciskane, a w każdym razie za przykład służyć może dziennikarstwu naszemu co do przyzwoitości swej polemiki. Nadto dobrze włada ona i to silnemi argumentami, by wiecznie wyprowadzać zużytą broń: odstępców, egoistów i tej całej litanii oraz arsenału przeciwnego obozu.

Telegram zamieszczony w dzisiejszym *Dzienniku*, donosi nam o uwolnieniu przełożonej Karmelitanek i jej towarzyszki z więzienia. Nie było więc zbrodni, kiedy sąd pomimo wyroku obecnego ministerstwa, powrót do klasztoru rozporządzić musiał. Co teraz zrobią pisma, jak nasz *Dziennik*, który z nad Newy i Sekwany miewał uwagi nad „zbrodnią“ popełnioną przez zakonnice krakowskie? Zapewne według teoryi ogłoszonej w sprawie Zmartwychwstańców przyzna sobie zasługę, że pisząc przez tygodnie okropności o spełnionej zbrodni, przyczynił się do wyjaśnienia kwestyi!

W przyszłym miesiącu spodziewamy się tu bardzo pięknej uroczystości. Po 45-letniej sumiennej, wytrwałej pracy, opuszcza gimnazyum Maryi Magdaleny profesor Wannowski. Wszystkie generacye uczniów jego mają go pożegnać ucztą i upominkiem.

Poznań 1 września.

W ostatnim liście pisałem, że do zaświadczenia dojrzałości, potrzeba *Dziennikowi Poznańskiemu* 4go *accesist*. Otrzymał go, w dzisiejszym Nrze z rąk poważnych i zacnych Karola Libelta. Nie przesądza to jednak bynajmniej, by wyrok ten był nieomylnym, a treść pisma najlepiej tego dowodzi.

Najprzód co do osoby szanownego posła i uczonego, przypomnieć sobie trzeba, że waleczny żołnierz z 31go był w 46tym konspiratorem czynnym, są więc węzły, wiążące z przeszłości, które czynią sędziego stroną, co do bieżących kierunków, według nas i błędnych i zdrożnych. Dalej osobistość pana Libelta w objęciach pana Smolki była pierwszą literą wielkiego abecadła demonstracyj; i to węzeł, z którego i wysokim umysłom często wyłamać się trudno, jak w tym razie widocznem. Ostatecznie o nieomylności politycznej szanownego męża, i zajście z kołem polskiem w Berlinie i z opinią kraju, w kwestyi głosowania co do przysięgi posłów duńskich, w sejmie północno-niemieckim w Berlinie, wątpliwość jest dozwoloną.

W obecnym specyalnym przypadku szanowny poseł wyraźnie nie był w zwykłem usposobieniu: nie znać tej łatwości stylu, tej wymowy właściwej mu, raczej kłopot rozpoczęcia uproszonej by nie użyć innego wyrazu rzeczy, bo musiał wstąpić na górę zamkową we Lwowie, by stać się rzecznikiem *Dziennika* i znów na tej górze w poetycznem usposobieniu widzenia sypiących tłumów kopiec Unii, rzecz swą kończyć.

Zarzuty czynione katolikom i ich kierunkowi, nie są ani trafnemi ani powadze pióra tego odpowiedniemi. Słabość ich najlepiej wykazuje, że szanowny poseł machinacyi, niby występku spełnionego u Karmelitanek w Krakowie, jako wielkiego argumentu użył. Jeźli kto w dobrej wierze w występek ten uwierzył, ten jest tak łatwowiernym, że o wierze, kościele i obowiązkach zeń płynących winien by się z sądem powstrzymać.

Równej wartości zarzut konserwatystom, że obchodów się boją, i przykład brany ze znalezienia zwłok Kaźmierza Wgo. Czy autor wierzy, że kapituła— konserwator itd. pogrzebu uniknąć chcieli? Nie podobna, by mógł tak sądzić w dobrej wierze. A że każdy sumienny człowiek lęka się przerobienia uroczystości na demonstracye, to prawda zupełna, której nikt się nie zapiera, którą umysł tak wzniosły i poważny uszanować i popierać, a nie osłabiać powinien. Bo im wyższym umysłem kogo Bóg obdarzył, tem większa odpowiedzialność na nim cięży w obec kraju, którego miłości, tyle dał dowodów. Jedynie *senectus*, o której w końcu pisma sam mówi, tłomaczyć może niejasność i mylność sądu w kwestyach, których autor dotknął.

Wiedeń 4 września. Gazeta wiedeńska ogłasza listę postanowień i uchwał obu delegacyj tyczących się wspólnych państwowych wydatków, które otrzymały bez żadnej zmiany sankcyę NPana.

Wykaz ten prawomocnych uchwał budżetowych poprzedzony jest najwyższem pismem odręcznem, które już podaliśmy w sprawozdaniu z ostaniego posiedzenia delegacyj wspólnych. Pismo cesarskie nosi podpisy hr. Beusta, bar. Beckego i hr. Kuhna.

— Jedno z niemieckich pism humorystycznych podało ilustracyę śpiącej polityki, natomiast zaś jej odźwierny dobijającym się do drzwi dziennikarzom, tymczasem dopokąd jego pani się nie obudzi, podaje kosz z kaczkami, który też dziennikarze chwytają z łapczywością, aby je puścić w puste szpalty swych czasopism. W istocie cisza w polityce europejskiej i cisza w polityce austryackiej wyradza mnóstwo nieprawdopodobnych wieści: lecz gdy te u doświadczonej publiczności straciły już kredyt — inne dzienniki zajmują się przypuszczeniami i rozumowaniem o możliwych ewentualnościach. *Pester Lłyod* np. rozwodzi się szeroko nad ewentualnością regencyi w monarchii austryacko-węgierskiej. Podnosi tę sprawę z czysto prawno-politycznego i zasadniczego stanowiska. Jedyną więzią rozpołowionej monarchii jest zdaniem tego dziennika wspólność panującego; nam się zdaje, że jeszcze nie jest tak źle, bośmy jeszcze nie doszli do unii osobowej. Ugoda austryacko-węgierska nie obmyśliła i nie orzekła na wypadek bezkrólewia i regencyi. Obowiązuje jeszcze Węgrów 2gi artykuł konstytucyi z r. 1848, według którego opiekunem i kuratorem małoletniego króla ma być palatyn węgierski. Węgrzy nie mają teraz palatyna i według ducha teraźniejszej konstytucyi mieć go nie potrzebują przy odpowiedzialnem ministerstwie. Według praw dziedzicznych austryackich a właściwie hiszpańskich, regencyą w razie małoletności panującego obejmuje najstarszy członek rodziny cesarskiej. Nie wchodzi organ węgierski w przypuszczanie, który z Arcyksiążąt austryackich w razie regencyi mógłby objąć jej ster, ale wyprowadza tylko wniosek, że niekoniecznie w takim wypadku Węgry mogłyby mieć tego samego regenta co Austrya. To nasuwa bardzo naturalne przypuszczenie, że mogłoby się w takim razie łatwo wydarzyć, że Rada państwa co innego postanawia a sejm węgierski wręcz przeciwne bierze uchwały, że uchwałom sprzecznym obu parlamentów dwóch regentów użycza sankcyi; w takim razie wspólność państwa się rozsprzęga a delegacyj państwowych uniemożebnia działanie. Przeto zwraca zdaniem naszem nader słusznie organ większości wegierskiej uwagę na lukę w ugodzie węgiersko-austryackiej odnośnie do tej ewentualności, która ze względu, że losy narodów jak ludzi pojedynczych zawisłe od życia ludzkiego będącego w rękach Boga, nie jest niepodobną.

— *Gołos*, a za nim *Dz. War.* donoszą, że komitet urządzający obchód uroczystości na pamiątkę 500 letniej rocznicy Husa, zaprosił na tę uroczystość wielu rosyjskich uczonych, literatów i dziennikarzy, w tej liczbie pp. Gonczarowa, Sreźniewskiego, Turgeniewa, hrabiego D. Tołstoja (ministra oświecenia publicznego), Łamańskiego, Kostomarowa, Majkowa, hrabiego A. Tołstoja (pisarza), Ostrowskiego, Samaryna, Busłajewa, Sołowiewa, Pogodina, Aksakowa, Gołowackiego, Krajewskiego, Katkowa, Niekrasowa, Mikieszyna, Dala i wielu innych.

— Minister obrony krajowej przesłał dowódzcy landwery formularz roty przysięgi, jaką składać mają obowiązani do stawienia się w szeregach obrony krajowej. Rota przysięgi tak brzmi:

„Przysięgamy uroczyście Bogu wszechmocnemu, JCKMści najdostojniejszemu naszemu Księciu i Panu, Franciszkowi Józefowi I z łaski Bożej Cesarzowi Austryi, Apostolskiemu Królowi Węgier, Królowi Czech itd. i sankcyonowanym ustawom naszej ojczyzny wierność i poświęcenie. Przysięgamy Jego CKMości, Jego wodzowi i wszystkim innym naszym przełożonym być posłusznymi, czcić ich i bronić, ich rozkazy i rozporządzenia w wszelkiej służbie wykonywać, przeciw nieprzyjacielowi, ktokolwiekby on był, na lądzie i wodzie, w dzień i w nocy, w bitwach, oblężeniach, potyczkach i wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach, jednem słowem na każdem miejscu, w każdym czasie i w wszystkich okolicznościach odważnie i mężnie walczyć, naszego i chorągwi nigdy nie opuszczać, z nieprzyjacielem nigdy w najmniejsze nie wchodzić porozumienia, i zawsze tak się zachować, jak przystoi na dzielnych ochotników krajowych i w ten sposób żyć i umierać. Tak Panie Boże dopomóż. Amen.“

Dzienniki wiedeńskie nie zadawalniają się wyrażeniem przysięgi „ustawy sankcyonowane“, wolałyby natomiast, aby landwera przysięgała na nietykalność i niezmienność konstytucyi grudniowej.

— Całą sprawę tyczącą się żądania i uchwalenia kredytu dodatkowego do tytułu 20 i 21 wydatków zwyczajnych na r. b., t. j. do wydatków na wyżywienie wojska za nizko obliczonych przy uchwalaniu w r. z. budżetu na r. b.,— starały się dzienniki wiedeńskie tak zamącić, że rozpowszechniło się najbłędniejsze zapatrywanie się na tę sprawę. W dążeniu tem nie wahały się nawet w właściwy sobie sposób skracać a nawet przekręcać przemów mianych w tej sprawie na publicznem posiedzeniu Delegacyi austryackiej 26 sierpnia, jakto przekonywamy się teraz z zapisków stenograficznych. Między innemi zupełnie zmieniły w kilku ważnych miejscach przemowę delegowanego Ziemiałkowskiego, którą miał na tem posiedzeniu czyniąc wniosek o przyznanie kredytu dodatkowego do budżetu na r. b. Gdy przemowę tę tak zmienioną powtórzyliśmy w skróceniu z tych dzienników, przeto podajemy ją tu dzisiaj w całości z protokółów stenograficznych.

Poprzednio objaśnimy całą sprawę kilku uwagami. Minister wojny przedstawiwszy, iż sumy wyznaczone budżetem na r. b. w tytułach 20 i 21 na wyżywienie wojska, są za małe, z powodu, iż ceny żywności podniosły się nad stopę, według której sumy te w r. z. były obrachowane, żądał kredytów dodatkowych do tych tytułów w ilości 1,300,000 złr. do tytułu 20, a 1,720,000 złr. do tytułu 21. Cały wydział budżetowy, a następnie cała Delegacya porównawszy ceny, według których w r. z. sumy na pokrycie tych tytułów wydatków były obrachowane, z teraźniejszemi rzeczywistemi cenami żywności, nie wątpiła bynajmniej, iż sumy wyznaczone w budżecie w r. z. uchwalonym nie wystarczą na pokrycie wydatku. Lecz większość wydziału budżetowego przytaczając za powód, iż niewiadomo, jakie będą ceny żywności za miesiąc, że przeto nie można z ścisłą dokładnością obrachować sumy potrzebnej na wyżywienie wojska, a przeto, że nie można ściśle obliczyć, w jakiej wysokości potrzeba dzisiaj kredyt dodatkowy uchwalić, i że to stanie się dopiero możebnem po spełnionym wydatku i po złożonym rachunku — wniosła z tego powodu, aby uchwalenie kredytu dodatkowego do tytułu 20 i 21 odroczyć teraz, a dopiero, gdy po skończeniu roku całkowite rachunki będą przyszłej delegacyi przedłożone i okaże się z nich, jakiej sumy brakło, przyszła delegacya kredyt dodatkowy uchwali. Powód ten nie da się nawet pogodzić z pojęciem budżetu i kredytu, który wyznacza się nie na wydatki spełnione, lecz na mające być spełnionemi. Jakoż dla niemieckich członków delegacyi powód ten był tylko pozorem, a istotną przyczyną odraczania uchwały co do kredytu dodatkowego była chęć znaglenia rządu do wielkiego zniżenia stanu armii i do przeprowadzenia w ten sposób rozbrojenia. Mówimy, odroczenia, gdyż wobec udowodnionej niedostateczności funduszu na wyżywienie wojska nikt nie wnosił zupełnego odmówienia kredytu dodatkowego w tym względzie, i tylko spór był między odroczeniem przyznania tego kredytu aż do chwili, w której złożone będą rachunki, a uchwaleniem go teraz.

Przemowa delegowanego **Ziemiałkowskiego** w tej sprawie na posiedzeniu 26 sierpnia brzmiała według zapisków stenograficznych, jak następuje:

„Odmówienie kredytów dodatkowych żądanych przez ministra wojny do tytułów budżetowych 20 i 21 na r. b., pociągnąćby musiało za sobą najszkodliwsze następstwa. Dla tego wniosek o przyznanie tych kredytów, który czyniłem w wydziale budżetowym, przedkładam tu wysokiej delegacyi.

„Rzeczywiście ubolewać należy, że ministeryum wojny corocznie przychodzi z żądaniem kredytu dodatkowego; ubolewać należy, że nie obrało takiego systemu, według którego możnaby potrzebną sumę na pewno obliczyć, i delegacyi przedłożyć taki projekt budżetu, że przynajmniej pewnymby być można, iż według niego zarząd wojskiem może i powinien pokryć wydatki.

„Gdy jednak **zarząd wojskowy błąd popełnił**, mniemam, że **byłoby niesprawiedliwie i niepolitycznie, za błąd ten szukać odwetu na armii a pośrednio na państwie.**

„W sprawozdaniu wydziałowem przytoczono za powód odmówienia kredytów dodatkowych do tytułu 20 i 21, iż suma żądana opiera się tylko na przybliżonem obrachowaniu. Gdyby można przypuścić ten powód, w takim razie nie moglibyśmy wogóle wyznaczyć jakiejkolwiek sumy na pokrycie tych dwóch tytułów wydatków, gdyż wszelka preliminowana tu suma, wynikająca ze zmiennych czynników, jakiemi są ceny żywności, oparta być tylko może na przybliżonem obrachowaniu. Gdybyśmy przeto przyjęli zasadę, że w podobnych wypadkach jedynie wtenczas pieniądze przyzwolić należy, gdy złożonym rachunkiem liczbami udowodniono, że wyznaczona suma na wyżywienie wojska jest jak najściślej obrachowana i potrzebna; w takim razie przypuścić należy, że minister wojny będzie żywił przez cały rok armię, a dopiero złożywszy z tego żywienia rachunki, otrzyma od delegacyi pieniądze. Mniemam, że z trudnością znaleźlibyśmy takiego ministra wojny.

„Wprawdzie co do kredytu uzupełniającego za rok 1868, postanowiliśmy właśnie przed chwilą zawiesić roztrząsanie tej sprawy, dopóki nie będą złożone rachunki. Ale między tamtą sprawą a obecną nie ma żadnego podobieństwa. Tam, to jest za rok 1868, wszelkie wydatki są już pokryte pieniędzmi zaczerpniętemi z innego źródła, i obojętną jest rzeczą, czy obligacye wzięte z funduszu zastępców wojskowych, będą kilka miesięcy dłużej leżeć w ministeryum skarbu. Zarząd wojskiem i armia nic na tem nie cierpią, potrzeby ich już są zaspokojone, a pieniądze na ten wydatek wypłacone. Zupełnie odmiennie mają się rzeczy co się tyczy kredytu dodatkowego do budżetu na rok bieżący. Tu rzecz idzie o wydatki, które ministeryum wojny ma dopiero w przyszłości zrobić. Minister wojny dowiódł, iż ceny bardzo znacznie podniosły się rzeczywiście po nad tę stopę cen, która do obrachowania służyła, jako przecięciowa cena z ubiegłych lat dziesięciu. Jasną jest przeto rzeczą, że ministeryum nie będzie mogło wyżywić wojska w ciągu nadchodzących czterech miesięcy. Jeżeli więc kredytu dodatkowego teraz nie uchwalimy, postawimy ministeryum wojny w alternatywie: albo wejść znów na drogę, na którą niedawno wejść musiało, t. j. udać się do funduszu zastępców wojskowych; albo też przedsięwziąść **rozbrojenie**. Albowiem jeżeli ministeryum wojny trzy miliony złr., które żąda, i których mu brakuje dla pokrycia wydatku na wyżywienie wojska, ma w ciągu czterech miesięcy na całorocznym wydatku oszczędzić, w takim razie musi przynajmniej sto tysięcy żołnierzy do domu odesłać; a gdy teraźniejszy stan armii liczy obecnych pod bronią 150,000 żołnierzy, przeto odesłanie 100,000 do domu byłoby zupełnem rozbrojeniem.

„Nie mogę przypuścić, aby ministeryum wojny, po wyjaśnieniach co do funduszu zastępców wojskowych i po uchwale powziętej przez delegacyę, że użycie tego funduszu powinno być przez oddzielną ustawę postanowione, odważyło się uciec raz jeszcze do tego funduszu; a sądzę także, iż do strzedz się powinniśmy zmuszać ministeryum do wejścia na tę drogę. Nic więc innego nie pozostałoby ministeryum, jak, po pierwsze: popisowych, których według ustawy ma w tym roku powołać w szeregi, nie wzywać całkiem, nie mając możności ich wyćwiczenia; powtóre: odesłać, jak już wspomniałem 100,000 żołnierzy do domu. Pierwsze zburzyłoby zupełnie rozpoczętą właśnie organizacyę armii; drugie zaś byłoby nieszczęściem dla państwa, gdyż wielką szkodę wyrządziłoby stanowisku Austryi w Europie. Pomnijcie, panowie, że przed kilku dniami postanowiliśmy pośrednio stan armii na 150,000 żołnierzy obecnych pod bronią, a postanowiliśmy już przez to, żeśmy uchwalili wydatki na opędzenie w roku przyszłym potrzeb takiej liczby żołnierzy. Postanowiliśmy tak, gdyż uważamy to za konieczność do utrzymania państwa w gotowości do walki. A teraz znów mamy uchwalić środek, który rowna się zupełnemu rozbrojeniu? I to nie dla tego, abyśmy rozbrojenie postanowili, tylko że nie chcemy wyznaczyć naprzód trzech milionów na wyżywienie wojska przez cztery miesiące. Pojmuję tych panów, którzy poprzednio przemawiali za zmniejszeniem stanu armii, że w loicznem następstwie odmawiają kredytu dodatkowego, gdyż przez to samo zmusiliby ministeryum do zmniejszenia stanu armii. Ale dziwiłbym się tym panom, którzy teraźniejszy a nawet większy stan armii uważają za koniecznie potrzebny, aby Austrya była w możności walczenia, gdyby oni odmawiali tego kredytu dodatkowego. W nadziei przeto, że mój wniosek będą popierać, wnoszę, aby nietylko do tytułów 4 i 16, lecz także do tytułów 20 i 21 przyznała delegacya żądane kredyty dodatkowe.“

Królestwo Polskie.

Podaliśmy okólnik warszawskiego okręgu naukowego, zawiadamiający o zatwierdzeniu nowej ustawy zmieniającej Szkołę główną na uniwersytet moskiewski i stawiającej specyalne przepisy dla profesorów. Jest to zapewne ten sam okólnik, o którym wspominała *Cor. N. E.* mylnie treść jego przywodząc. Przepisy w okólniku zamieszczone, nie stanowią żadnej nowości, już przed kilkoma miesiącami większa ich część dobrze była znaną.

Najbardziej godnem uwagi jest nieoznaczenie czasu wprowadzenia w życie ustawy o uniwersytecie. Pisaliśmy już, że z dniem 15 sierpnia Szkoła Główna przestała istnieć, a chociaż ustawa uniwersytecka jest zatwierdzoną, dopiero oddzielne postanowienie może uniwersytet do życia powołać; zaniedbał tego uczynić niniejszy okólnik. Nie myślimy przez to dawać do zrozumienia, jakobyśmy sądzili, że przeznaczeniem ustawy uniwersytetu warszawskiego, jest pozostać wiecznie niewykonaną; powtarzamy tylko obiegające w Warszawie pogłoski, iż dla pewnych widoków władzy, rozpoczęcie kursów będzie nieco odłożonem. Nie wchodzimy bliżéj w szczegóły, ponieważ nie byłoby na czasie podejmować treść nieznanych może dokładnie powodów i dodamy kilka uwag o samym okólniku.

---

wowała ewolucye tego, który zdawał się mieć wszelkie kwalifikacye na Mojżesza. On z słonecznym uśmiechem na ustach, z czołem gwiaździstem jak niebo sierpniowe, swobodny, lekki, widocznie szczęśliwy, pewny siebie, rozkosznie tronował wśród dawnych znajomych, skąpiąc nawet spojrzenia pamięci dla niej.

Pomaleńku ta obojętność zaczęła jednak mocno martwić Serafinę. Budziły się z uśpienia fibry nie tylko ludzkie, ale i kobiece. Wreszcie serduszko prawdziwym gniewem zawrzało i pierwszem uczuciem, z jakiem paradoksistka zabrała bliższą znajomość — był gatunek okropnej zazdrości.

Wielu ludzi utrzymuje, iż z tego materyału robią się dna serc kobiecych. U milady dno, komórki i uszka zazdrość wyściełała.

Przywykłszy analizować siebie i drugich, i każdą myśl skalpelem krytyki anatomizować, spostrzegła prędko, co się dzieje w niej samej. Rumieniąc się na wewnątrz, przywołała na pomoc rozum, lecz ani gorzkie prawdy, ani morały, ani prośby, ani rozkazy nie mogły wypędzić węża szarpiącego piersi.

W takiem usposobieniu odszukał ją za kwiatami Waldemar, pierwszy raz w cztery oczy, od przyjazdu do Warszawy.

— Milady wydaje mi się w czarnym humorze?

— Wiesz pan, że nie lubię tego tytułu.

— Zewsząd dochodzą mnie pochwały za wierność, jaką pani chowa biednemu milordowi...

— Zostawmy go w pokoju...

— Amen!

— Powiedz mi pan coś nowego; podobno na Sylwestra wielki bal się układa?

— Stary pustelnik i mizantrop nie wiele szczegółów może pani dostarczyć. Niech młodzi i szczęśliwi się bawią, ja uciekam przed karnawałem do mojej odludni.

— Co pan tam będzie robić?

— Zbierać wspomnienia, rozmyślać, czasem płakoć i czekać końca cierpliwie.

— Końca życia, czy melancholii?

— Jedno i drugie związane nierozdzielnie.

— Od jak dawna datuje ten pański smutek śmiertelny? Czy wolno wiedzieć?

— Pani się pyta?

— A jaki numer kolejny on nosi?

— Pierwszy i ostatni!

— O!... pan wierzy w nieskończoną trwałość ludzkich rzeczy i ludzkich uczuć?

— Wierzę w istnienie ran, których nic nie zabliźni.

— To pan musisz być niemi jak Łazarz okryty?

— Noszę jednę, ale tę do grobu zabiorę i na ostatecznym sądzie pokażę.

— Obraz apokaliptyczy . . . Czy pan nie zna kogoś, kto nad samym rankiem przysięgał, że *wschodzącego słońca nie ujrzy*?

— Pani ma dobrą pamięć. . . .

— Niestety!

— Nie chciałem sumienia cudzego obciążać. . . .

— Prawda; jeszcze jeden dowód, który umiem ocenić i odpłacić wdzięcznością... kiedy pan wyjeżdża?

— Za parę dni.

— Będę pana prosić o zawiezienie drobnych posyłek do Mirowa.

— Niczem więcej mnie pani na drogę opatrzyć nie raczy?

— Moja wdzięczność będzie panu towarzyszyć. By była zupełną, zechce pan . . .

Spojrzała mu w oczy.

— Odłożyć wyjazd do Nowego Roku. Stary chcę z panem pożegnać i tańczyć drugiego mazura . . . wszak dwa bywa zwykle? To pierwszy mój bal?

— Dla czego mi pani dopiero drugi ofiaruje?

— Mogę się spóźnić . . . potrzebuję czasu do nabrania odwagi. . . .

— I ja także; może już zapomniałem mazura.

— Liczę na pana!

— Stawię się święcie, choć mi to przyjdzie nie łatwo.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Z WOŁYNIA

DO L.....a S...........o.

Gdyby to był głos z czysca, czyliżbyś litości,
I posłuchania jemu, kapłanie przeszłości
Mógł odmówić?... Jam żywy a w czyscowych mękach
Biję się z mojem życiem; przebierze się w jękach,
To się chwytam do śmiechu, i tem męki cieszę,
Że jeźli nie rozczulę — to kogoś rozśmieszę,
I zbudzę przypomnienie, żem jeszcze żyjący
Na świecie między ludźmi, choć w czyscu ginący.
Ziemi bryła, o gorzej! bo robactwo ziemi
Wiąże me stopy, ręce splotami swojemi,
Ani się mu odmodlić, ani je odrzucić;
Lecz serce, które nie chce na śmierć się zasmucić,
Nie opuszcza z rąk lutni, składnie czy nie składnie,
Śpiewa co myśl zawieje, co do serca wpadnie.

Jak żołnierz w posterunku raz pozostawiony,
Chociaż na inne pola przeszły legiony,
On swoje stanowisko wiernie przechowywa,
Do braci za górami coraz się odzywa;
Tak i ja! a czy tutaj ginąć mi niewola...?
Za lepszych trochę czasów, jam tych mogił pola,
Młodym głosem ośpiewał — jak to polne ptaszę,
I z innymi ogłaszał: my tutaj, to nasze!
I te słupy graniczne z czasów Bolesława,
Zkąd jego trąb miedzianych, rozbrzmiewała sława,
Zapomniane na stepach na dnieprowej fali,
Z kurzawy omiecione pieśnią powitali;
A dziś kiedy te pieśni w chóry się rozrosły
Mająż marnie przepadać owe święte posły
Przeszłości do przeszłości, iskry elektryczne,
Bolesławowe trąby i słupy graniczne.

Z mogił naszych przed wieki od pogańskiej dziczy
Kolumnami się ogień podnosił strażniczy,
Jak gdyby odpłacając za krew i za zbrodnie,
Z mogił strzeliły pieśni, przeszłości pochodnie!
Czy zgasnąć im w tumanie? lub od pierwszej burzy?

Coraz w drzwi śmierć kołata! trzeba do podróży
Wybierać się, na skroniach już zima przebłyska!
Tyle u ojczystego pustych miejsc ogniska...
Przeszli mocarze pieśni! a i nam za niemi
Trzeba lutnie porzucać, i uciekać z ziemi.
Nim na wieki odejdę... oczyma własnemi,
Chciałbym obaczyć żniwo, mej ręki użątek,
Poruczony opiece — świątyni pamiątek:
Gdy mi oczy wygasną, dłonie spopieleją,
To niechże mego ducha prace nie marnieją,
Niech jak ta lampa rzymska świecą przy mym grobie
Nie ku mojej — lecz mego narodu ozdobie,
Nie ku mojej — lecz mego narodu pamięci;
Niech się nie zasmucają nasi wniebowzięci,
Żeśmy jak cienie przeszli po tej pięknej ziemi,
Zawaliwszy ją tylko kośćiami naszemi.

Od dni moich zarania po dzisiejszą jesień
Źródłem mych wszystkich zachceń, wzruszeń i u- (niesień
Była ona mych ojców — matka i królowa;
Niosłem dla niej me drobne i czyny i słowa,
Na jej ołtarz stawiałem jaką mię stać świecę;
Wzmógłem się był na siłach, w lochową ciemnicę
Zacząłem garścią rzucać żagwie gorejące,
Zanim się ogień podniósł, duchy noc ziejące,
Na drzwi wyparte skalne rzucili zawały,
A ja niby Prometej — przykuty do skały,
Już siódmy rok obiegu swego dokonywa,
Jak sęp moje wnętrzności szarpie i rozrywa;
Szarpie sęp, gdy co światło miały nieść księgarnie
Po lochach rozrzucone dotlewają marnie.

A. G.

Każdy wyraz tego dokumentu zwraca się z niechęcią do obecnych profesorów Szkoły Głównéj i można widzieć pragnienie stawiania im nieustannych szykan. Według art. II. 1. osoby zajmujące katedry, a mające stopnie naukowe Szkoły Głównéj lub zagranicznych uniwersytetów, muszą w przeciągu lat trzech poddać się obronie rozprawy w jednym z uniwersytetów cesarstwa rosyjskiego. Wszystkie więc stopnie ich naukowe i sama profesura są podane w wątpliwość. Otóż prawie żaden z profesorów nie ma stopni magistra lub doktora rosyjskich uniwersytetów. Jedni są doktorami jeszcze uniwersytetu w Warszawie, inni doktorami uniwersytetów zagranicznych i Szkoły Głównéj, niektórzy nawet kończyli uniwersytet w Rosyi ze stopniem kandydata, lecz dopiero gdzieindziéj uzyskali wyższe stopnie naukowe; zaledwie zaś kilku znajdzie się mających stopień magistra rosyjskich uniwersytetów: wszyscy zatem profesorowie Szkoły Głównéj pozostający na swoich posadach, są na nich zakwestyonowani. Zapewne jest to rzecz mniejszéj wagi, bo któryżby z profesorów nie był w stanie obronić jednéj rozprawy w przeciągu lat trzech, ale w rzeczywistości chętnie poddadzą się téj próbie ludzie młodzi, starsi zaś będą woleli się usunąć niżeli na starość podlegać egzaminowi w obcym gdzieś miejscu i pisać rozprawę i bronić jéj w obcym języku.

Według II. 2. profesorowie którzy kończyli kurs nauk w jednym z uniwersytetów rosyjskich muszą od razu wykładać po moskiewsku. Zachodzi wątpliwość, co mają robić ci, którzy ukończyli uniwersytet w Dorpacie i mogą nie umieć ani słowa po moskiewsku. Pytanie powyższe wcale nie zostało rozstrzygnięte, a wiemy, że wypadków tego rodzaju nie braknie. Profesorom wykształconym nie w uniwersytetach rosyjskich pozostawia się termin dwuletni, do rozpoczęcia wykładów w języku moskiewskim, rozumie się, jeżeli z góry oświadczą, że w tym przeciągu czasu nauczą się dostatecznie po moskiewsku; w przeciwnym razie mają być natychmiast usunięci. Dla zachęcenia do rychlejszego rozpoczęcia wykładów po moskiewsku, dopiero z chwilą faktycznego używania tego języka otrzymują profesorowie podwyższoną płacę, prawa i przywileje profesorów uniwersytetu. Podwyższenia płacy łatwiejby się było wyrzec na lat parę, niż praw przysługujących profesorowi, a mających być przyznanemi tylko wykładającym po moskiewsku; będzie to więc nieraz nawet usprawiedliwioną pobudką co rychlejszego używania języka moskiewskiego w wykładaniu przedmiotu.

Nawet przenoszenie funduszów z jednéj pozycyi na drugą, tak zwykłe w skarbowości moskiewskiéj, dla uniwersytetu warszawskiego wyjątkowo nie ma być zastosowanem. Zapewne żałują pieniędzy na lepsze uposażenie biblioteki i gabinetów.

Nakoniec starano się zapobiedz, aby Polacy z Litwy i Rusi, prawie wyłączeni od kursów w rosyjskich uniwersytetach, nie mogli szukać nauki w Warszawie. Wiemy jakie im dotychczas stawiano trudności, a z wyrażenia art. IV. wnosimy, że nic się w tym względzie nie zmieni; tylko dla ściągnięcia Moskali do warszawskiego uniwersytetu czynią pewne ulgi w ich przyjęciu. Zapewne nie przestaną dzienniki moskiewskie zachwycać się nad mądrością ukazu, dla nas on tylko powtórzeniem zdań jakie ultra-moskiewskie pisma już dawno głosiły.

— *Gazeta Policyjna* warszawska zamieszcza wezwanie władzy policyjnéj do przytrzymywania ulicznikow pozwalających sobie nadużyć przez oblewanie sukien damskich kwasem siarczanym. Nie można poznać z odezwy: kto i za co mianowicie ma polegać oblewaniu, zapewne więc jest to zwyczajna uliczna psota nie mająca najmniejszego politycznego znaczenia. Oto wspomniona odezwa:

Ostatniemi czasy zdarzyło się kilka wypadków oblewania damskiéj odzieży kwasem siarczanym tak na zebraniach publicznych, jak i na ulicy. Podobne gwałty i niegodziwe postępki nie mogą być cierpianemi, nietylko jako przynoszące szkodę prywatnym osobom, ale i jako dowód rozzuchwalenia i rozpusty wiadoméj klasy ulicznych niegodziwców. Władza policyjna, używając ze swéj strony wszelkich możliwych środków dla odkrycia winnych, prosi najuprzejmiéj mieszkańców miasta, aby zechcieli dopomódz jéj w tym względzie wszelkiemi zależącemi od nich środkami, to jest wskazywaniem i przytrzymywaniem rzeczonych wichrzycieli społecznego porządku na gorącym uczynku, dla oddania ich pod prawną odpowiedzialność.

— Kijowski korespondent *Birż. Wiedom.* podaje, że profesor chemii uniwersytetu kijowskiego Tiutczew został zawezwany na dyrektora instytutu leśnictwa i gospodarstwa w Puławach. Tiutczew był wprzódy czas krótki dziekanem przy instytucie gospodarstwa w Horyhorkach na Litwie. Otrzymane wezwanie miał przyjąć i wkrótce opuści Kijów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 września. Podajemy tu nowy podział czynności Magistratu krakowskiego, któremu odpowiadać ma podział Rady miejskiej na sekcye:

Departament I.

Czynności wydziału ekonomicznego jako to:

A. Gospodarstwo miejskie:

Budowa, utrzymanie bruków, chodników, dróg, mostów, placów i plantacyj.— Utrzymanie budynków miejskich. — Budowle gminne.

B. Policya budownicza.

Zatwierdzenie planów na nowe budowy.— Uregulowanie ulic i placów, oraz nabywanie gruntów na ten cel potrzebnych.— Wymiar i egzekucya kar na przestępujących przepisy budownicze.

C. Policya ogniowa.

Urządzenie obrony od ognia.— Dozór nad wypełnianiem obowiązków przez kominiarzy.

D. Policya porządku i czystości.

Nadzór nad utrzymywaniem czystości po placach publicznych, ulicach i drogach.— Nadzór nad utrzymywaniem czystości po domach prywatnych.

Departament II.

Czynności wydziału skarbowego:

Układanie budżetu miejskiego. — Utrzymywanie inwentarza własności ruchomej i nieruchomej gminnej.— Wydzierżawienie realności miejskich, jako to: domów, placów, pastwisk (z wyjątkiem jatek, bud jarmarcznych, oraz rzezalni, placowego i targowego). — Opinie co do wymiaru, zmniejszenia i odpisania podatków skarbowych.

Departament III.

Czynności wydziału prawniczego:

Zakupno realności na rzecz miasta.— Opinie o skutkach umów przez gminę zawartych.— Dozór nad targami pod względem zaopatrzenia miasta w dobrą i tanią żywność.— Układanie rejestrów biórczych, opłat konsensowych, targowych, egzekwowanie i odpisywanie takowych. — Kontrolowanie cen foraliów. — Dozór nad wagą miejską i urzędem cymentowania wag i miar. — Sprawy rzemieślników z czeladzią. — Spory pomiędzy dzierżawcami dochodów Gminy a publicznością.— Orzeczenia i sprawozdania, rekursa.— Wydawanie koncesyj, kart przemysłowych i pozwoleń do handlu domokrążnego. — Kontrola nad dochodami i wydatkami Zgromadzeń rzemieślniczych.

Departament IV.

Czynności wydziału szkolnego:

Dozór nad budynkami szkolnemi.— Układanie budżetu szkolnego. — Rozkład i ściąganie opłat szkolnych.— Sporządzanie wykazów dzieci obowiązanych do zwiedzania szkół i czuwania nad uczęszczaniem.— Te same czynności co do szkół powtarzań i dalszego kształcenia. — Sporządzanie sprawozdań statystycznych i administracyjnych. — Sprawy domu Przytułku i Pracy, Zakładów dobroczynnych i Szpitali. — Ustanawianie Komitetów parafialnych. — Układanie inwentarzy kościelnych. — Zatwierdzanie i pobór składek kościelnych.— Nadzór nad prowadzeniem metryk kościelnych.

Departament V.

Czynności wydziału policyjnego:

A. Policya bezpieczeństwa i obyczajności.

B. Policya zdrowia.

C. Sprawy konskrypcyjne i wojskowe.

Spisy ludności, sporządzanie i utrzymywanie w ewidencyi. — Biuro statystyczne, prowadzenie kontroli nowonarodzonych, przybyłych do Gminy, przenoszących się z Gminy, zmarłych. — Przyjmowanie do Gminy. — Pobór wojskowy. — Kwaterowanie wojska.

— Tutejsza Izba handlowo przemysłowa na zgromadzeniu przedwyborczem postawiła jednogłośnie jako kandydata na posła do Sejmu krajowego, p. Wincentego **Kirchmajera**, prezesa swego, i o tem go zawiadomił telegrafem wiceprezes Izby p. Teodor Baranowski. P. Kirchmajer wymówił się jednak od powtórnego przyjęcia godności posła.

— Wystawa obrazu Matejki „Unia Lubelska“ przedłużoną zostaje do d. 15 b. m. Począwszy od d. 1 bm. trzecia część dochodu z wystawy przeznaczoną jest na straż ochotniczą ogniową w Krakowie, a reszta na dochód rodziny Syrokomli. P. Walery Rzewuski przeznacza na ten ostatni cel każdą piątą fotografię tego obrazu.

— Komitet Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków przesyła nam następujące sprawozdanie:

W miesiącu sierpniu do dnia 3 września, wpłynęło do kasy Stowarzyszenia dobrowolnych ofiar: Z księstwa Poznańskiego przez pośrednictwo Dra Libelta talarów 28; przez pośrednictwo księgarni we Lwowie Seyferta i Czajkowskiego 4 złr.; od p. Felicyana Szybalskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Czernichowie 3 złr.; od p. Stawarskiego, dyrektora gimnazyum Św. Anny 2 złr.; z odczytu p. T. H. Duchińskiego 53 złr. 96 c., w czem znajduje się nadwyżka 10 złr. dana przez p. Pawła Popiela.

Za co serdecznie składamy podziękowanie jak również p. T. H. Duchińskiemu, który odczytem swym przyczynił się do zasiłków szczupłych Sybiraków funduszów.

Dziękujemy też Szanownej Publiczności, iż mimo późno porozlepianych ogłoszeń (co nie z naszej winy nastąpiło) jednak dość licznie zebrała się na odczyt.

W tym czasie wysłano kosztem Stowarzyszenia wracających z Syberyi do Lwowa 9ciu, do Tarnopola 5ciu, do Tarnowa 1, do Gorlic 1, do Wadowic 1, do Jasła 2.

Umieszczono na posadzie rządcy dóbr u p. Skrzyńskiego w Kobylance jednego; za służącego u p. Korytyńskiego w Kępach jednego; w Konsumpcyi jednego; w szpitalu dwóch chorych; za karbowego u p. Ciszewskiego w Dołach jednego; wysłano do robót przy kolei Brodzkiej trzech. Jeden z umieszczonych u Floryana Hoelzla w Górce samowolnie opuścił służbę, i jako taki z kontroli wykreślony został; jeden z przybyłych Sybiraków; znany ze złego prowadzenia się, wcale do Stowarzyszenia przyjętym nie został, i blankietu nie otrzymał.

Jest do umieszczenia technik, specyalny cukrownik, rządca mniejszego majątku i oficyalista rachunkowy.

Bylicki.

— Wyszedł Nr 22 *Kaliny* i zawiera: „Kilka charakterystycznych rysów z życia Maryi Stuart“, (dok.) przez Edwarda **Lubowskiego**. — „Sonata życia“ (wiersz) przez Wł. Ładę (c. d.). — „Litwinka“ (obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 r., w trzech aktach), napisał F. **Łoziński** (c. d.).— „Idźmy dalej“ (wiersz) przez Sewerynę **Duchińską**. — „O niektórych położeniach nadbrzeżnych Wisły“ przez Ludwika hr. **Grabowskiego** (z drzeworytem).— Kronika. — Rozmaitości. — Mody.

— Po rozjechaniu się znacznej liczby gości kąpielnych w Krynicy, pozostało jeszcze d. 31 sierpnia 196 rodzin składających się z 501 osób.

— Komitet sypania kopca we Lwowie na górze Zamkowej na pamiątkę 300 letniej rocznicy unii lubelskiej, wydał rycinę przedstawiającą domniemaną postać kopca. Sam kopiec miałby od podstawy góry 24 sążni wysokości, a 40 sążni podstawy. Wstęp na kopiec ma być, według tego planu, murowany w formie bramy, a z przeciwnej temu wchodowi strony urządzoną ma być krypta. Tak brama jak krypta mają być ozdobione posągami lub allegorycznemi figurami. Prezes komitetu rzeczonego p. Smolka zaniósł do Rady miejskiej we Lwowie podanie żądające uregulowania góry służącej pomnikowi za posadę, a osobliwie urządzenie wnijścia na nią dogodnego.

Zwrócić tu musimy uwagę, że zanim w Krakowie wzięto się do sypania mogiły Kościuszki, wygotowano dokładne plany całej roboty i takowe mogą służyć za skazówkę komitetowi lwowskiemu. Plany te podług rysunków Dra Feliksa Radwańskiego, prof. Uniwersytetu Jagiell. znajdujących się w posiadaniu masy spadkowej po śp. Ksawerym Masłowskim, wyszły ryte na miedzi i załączone są do dzieła „Pamiętnik sypania mogiły Kosciuszki“.

— Dnia 3go września pod wieczór wypogodziło się cokolwiek. Termometr od + 5°.0 doszedł do + 11°.2 R. Barometr ciągle w górę idzie; o godzinie 6ej rano dnia 4go września stan jego był 332·71, termometru + 3°.0 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 5go września, Śgo Joachima ojca Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 6 września, Śgo Zacharyasza proroka.

Sprawy sądowe.

Kraków 4 września. Dziś o godź. 10 przedpołudniem odbyło się w sali posiedzeń sądu karnego przy ulicy Kanonnej *losowanie sędziów przysięgłych do spraw drukowych.* Obecnymi byli: Prezes sądu krajowego **Budwiński**, radzcy sądu krajowego **Jaworski** i **Ciechanowski**, prokurator **Kędzierski**, delegowany z Izby adwokackiej Dr **Samelson** i auskultant sądowy **Gabrysiewicz** jako protokólista.

Po odbytej formalności odczytania listy rocznej przysięgłych ułożonej przez komisyę z grona Rady miejskiej *ad hoc* delegowaną i wrzuceniu wszystkich nazwisk do urny, prezes sądu krajowego **Budwiński** wyciągnął z urny własnoręcznie najprzód nazwiska 9 zastępców, a potem 36 przysięgłych na rok przyszły. Zastępcami są:

1) Edward **Mazal** właś. realności. 2) Edward **Graff** kupiec. 3) Mikołaj **Jawornicki** kupiec. 4) Jan **Bartl** ajent handlowy. 5) Ignacy **Dutkiewicz** wł. real. 6) Maciej **Bogdański** wł. real. 7) Emanuel **Mirtenbaum** handlarz zboża. 8) Lucyan **Rydel** Dr med. 9) Wilhelm **Ciechanowski** wł. real.

Sędziami przysięgłymi do spraw drukowych wylosowani zostali: 1) hr. Stanisław **Mieroszowski** wł. real. 2) Henryk **Suchecki** prof. Un. Jag. 3) Dr Joachim **Rosenblatt** adwokat. 4) Adolf **Stanzel** aktuar. Magistratu. 5) Dr Maks. **Zatorski** prof. Un. Jag. 6) Edward hr. **Stadnicki** wł. real. 7) Jan **Zieliński** majster murar. i wł. real. 8) Franciszek **Łopatkiewicz** garbarz. 9) Ludwik **Beym** majster mur. i wł. real. 10) Józef **Uszewski** komisarz Magistr. 11) Antoni **Kochanowski** wł. real. 12) Władysław **Jaworski** księgarz. 13) Adolf **Siedlecki** aptekarz. 14) Henryk hr. **Wodzicki** wł. real. 15) Jan **Federowicz** kupiec. 16) Izydor **Dymidowicz** b. sędzia apel. 17) Jan **Schuhman** kupiec. 18) Aleksander **Kryda** Dr med. 19) Jozue **Spira** handlarz zboża. 20) Jan **Dutkiewicz** nauczyciel gimn. 21) Ludwik **Mastelski** wł. real. 22) Józef **Brzeziński** wł. real. 23) Ignacy **Benisz** handlarz płótna. 24) Stefan **Muczkowski** notaryusz. 25) Joachim **Frommer** handlarz zboża. 26) Dr Mikołaj **Zyblikiewicz** adwokat. 27) Dr Faustyn **Jakubowski** adwokat. 28) Leon **Dembowski** prof. mal. przy Inst. techn. 29) Feliks **Zaremba** wł. real. 30) Juliusz **Florkiewicz** wł. real. 31) Dr Józef **Schönborn** adwokat. 32) Adolf **Schachner** wł. real. 33) Józef **Reman** majster kominiarski. 34) Ludwik **Muszyk** dyetaryusz koncept. Mgst. na Podgórzu. 35) Dr Emil **Czyrniański** prof. Un. Jag. 36) Władysław **Rozwadowski** prof. Inst. techn.

Na tem posiedzenie zamknięto, na którem, pomimo, iż było publiczne, nikt z publiczności nie był obecnym.

Na żądanie strony interesowanej zamieszczamy sprostowanie, iż towarzysząca dobrowolnie p. Apolonii Wężykownej, przełożonej Karmelitanek, w więzieniu p. Maurycya **Bobnowska** nie pełniła przy niej obowiązków służącej, jak pisaliśmy, bo w zakonie służących nie ma, lecz była tylko dobrowolną jej towarzyszką, jako profeska zakonu Karmelitanek.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 3 września. Targ w dniu wczorajszym na komorach Baranie i Michałowicach odbyty, policzyć można do lepszych targów, gdyż dowóz zboża był wielki, a oprócz tego porobiono dość znaczne umowy na późniejsze odstawy. Ceny jednakże nie mogły się ustalić, po większej części sprzedawano po cenach przeszlo targowych, żyto i jęczmień cokolwiek w cenie spadły.

Płacono za korzec pszenicy czerwonej od złp. 40 do 43, białej od złp. 43 do 45; żyta od złp. 25 do 26½; jęczmienia od złp. 20 do 21; owsa od złp. 12½ do 14.

Wczorajszy targ na Kleparzu był mocno ożywiony, dowóz zboża także dość znaczny. Tym razem dowieziono także dość zboża i z Galicyi, a nawet z Węgier. Kupcy pruscy zakupili znaczne partye na wywóz za granicę. Tutejsi spekulanci porobili także dość znaczne zakupna.

Płacono za piękną pszenicę czerwoną 170 fnt. od złr. 10 do 10·50, białą 170 fnt. od złr. 10·50 do 11·50; żyto 160 fnt. od złr. 5·50 do 5·65; jęczmień 140 fnt. od złr. 4·95 do 5·50; owies 100 fnt. od złr. 3·40 do 3·60; siemie lniane 150 fnt. od złr. 12·75 do 13; rzepaku bardzo małą ilość dowieziono i płacono go po cenie nominalnej złr. 15. Piękną pszenicę, prawdziwą banatkę do siewu, można dostać w kantorze p. Kirchmajera po cenie złr. 17·50.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go września

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław Jodko właśc. dóbr z Poznania, hr. Michał Romer właśc. dóbr z Tarnowa, Anna Krzyżanowska z Warszawy, Gustaw Petermoner kupiec z Wiednia, Jan Heiner kupiec z Pragi, F. Krzyżanowski z Warszawy, Julia Maślakowa z Poznania.

HOTEL DREZDENSKI: Józef Gorzechowski właśc. dóbr z Kongresówki, Ludwika Przymanowska z Warszawy, Konstanty Bontarz z Besarabii, Władysław Schamiet nadporucznik od ułanów, Edward Stumer radzca stanu z Warszawy, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Bernard Bülow bankier z Drezna, Adolf Geisler właśc. dóbr z Drezna.

HOTEL POLLERA: Feliks Narzymski z Prus, Ignacy Kolaczkowski z Warszawy, Antoni Janta z Karniowa, Józef Zakrzewski z Warszawy, Nikodem Czacki z Warszawy, Antoni Stanowski z Warszawy, Edward Tołoczko właśc. dóbr z Podola, Maksymilian Marszałkowicz właśc. dóbr z Kamienicy, Włodzimierz Konopczek urzędnik z Warszawy, Ignacy Skrzyński wł. dóbr ze Strzyżowy, Lucyan Bryliński z Podola, August Puszberg z Salzburga.

HOTEL SASKI: Ewaryst Królikiewicz emeryt z Warszawy, Felicyan Faleński literat z Warszawy, Julian Majewski inżynier z Warszawy, Bolesław Klepaczewski z Poznańskiego, A. Fischer z Kongresówki, Adam Marasse właś. dóbr z Galicyi, Jan Ciechanowski radzca stanu z Kongresówki, Karol Lechowicz z Warszawy, Grzegórz Gogel jenerał rosyjs. z Rosyi, Władysław Morchonowicz właśc. dóbr z Kongresówki, Przemysław Winogrodzki właśc. dóbr z Hłuboczek, Józef Mieczkowski właśc. dóbr z Terpidówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 września. O mowie księcia Napoleona w senacie, następującą treść obszerniejszą podają dzisiaj:

Książę domagał się rozprzestrzenienia wolności druku i prawa zgromadzania się. Ubolewał nad brakiem zaufania, jaki się objawia w sprawozdaniu senackiem. Książę pragnie, aby nieścieśnione rządy cesarskie zamknęły sobie wszelką drogę do powrotu, a wtedy powstanie cesarstwo liberalne. Należy postępować na czele ruchu, zamiast go powstrzymywać. Następnie książę zwraca uwagę na konstytucyę z r. 1815 i na rządy r. 1830 i wykazuje, że formy wolności są wszędy jednakie, tak w Anglii, jak w Austryi i Prusiech. Wolność jest własnością wszystkich narodów. Żaden rząd nie może się spodziewać rozbroić kiedykolwiek stronnictwa, tudzież dowodzi, że opozycya jest dla wszystkich rządów konieczną. Przypominając słowa jednego z ludzi stanu, że można się o bagnety oprzeć, ale spoczywać na nich niepodobna, powiada, że to samo można robić z despotyzmem, ale nie podobna utrzymać go na długo. Książę pochwala, że Cesarz nie użył plebiscytu; należy go sobie zachować w ostatniej potrzebie. Dalej wyświeca niedostatki senatus konsultu. Pragnie, aby rząd pozbył się przynajmniej prawa wybierania merów z po za koła rady municypalnej, i żąda ogłaszania sprawozdań z posiedzeń rad miejskich.

W końcu rzekł ks. Napoleon: Nie dajcie się zastraszyć pogróżkami rewolucyi. Środkiem uniknięcia jej jest, wziąść z niej to co ma dobrego. Właśnie dotąd rząd nie używał tego środka, ale już go używać zaczyna, a pragnąłbym, aby na prawdę chciał przy nim pozostać, nie obawiając się agitacyj.

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na mowę ks. Napoleona: Wolność nie da się zbudować taką natarczywością idei i takiem postępowaniem, które pomijają wszelki stan przejściowy i w pośpiechu zrzekają się istotnych przywilejów władzy rządowej. Należy zwolna rozwijać swobody publiczne. Minister mniema, że cesarstwo bardziej niż każda inna forma rządu da się pogodzić z wolnością. Odrzuca on myśl wybierania merów przez rady municypalne, mówi, że przekonanym jest, iż myśl ta niebezpieczna zarówno dla rządu jak dla kraju, nie znajdzie ani w senacie ani w ciele prawodawczem poparcia większości.

Paryż 2 września wieczór. Senat obradował dziś dalej nad senatus konsultem. Hr. **Ségur** d'Aguessau zbijał stanowczo zapatrywania się księcia Napoleona. Po przemówieniu prezesa senatu **Rouhera**, zajście to nie miało żadnych następstw. Sprawozdawca **Devienne** bronił komisyi od zarzutu, jakoby chciała ścieśnić postanowienia senatus konsultu. Po skończeniu obrad ogólnych, senat uchwalił 4 pierwsze artykuły.

Fulda 2 września. Głównym przedmiotem zjazdu biskupów są obrady nad karnością duchowieństwa.

Florencya 2 września. Minister robót publicznych i oświecenia cofnął na żądanie króla swoją dymisyę.

Madryt 1 września. Pod nieobecność ministra spraw zagranicznych **Silvelli**, zastępować go będzie minister kolonij **Becerra**.

Madryt 2 września. Dzienniki zapewniają, że minister skarbu **Ardanaz**, zajmuje się operacyą finansową, która rządowi ma w ciągu trzech miesięcy przyjść rzeczywiście w pomoc 500 milionami realów pod bardzo dogodnemi warunkami. Wielu karlistów poddało się.

Washington 1 września. Dług publiczny Stanów Zjednoczonych zmniejszył się według ostatniego wykazu o 26½ milionów dol. W skarbie wynosi gotówka w monecie 101¼ milionów, w papierach 12 milionów.

Dziennik Lwowski z 3go b. m. pisze: „że *Czas* z powodu pierwszego posiedzenia klubu rezolucyonistów, na którem ks. Sapieha o tyle był otwartym, iż odkrył swe zamiary, oświadczając: (tu powtórzenie znanego ustępu mowy ks. Sapiehy) występuje przeciw podobnemu określeniu czynności i dążności klubowych. Wyłączność bowiem zamierzona przez klub, sprzeciwia się kardynalnej podstawie ustroju politycznego, w którym pozostawia się wolną grę dla stronnictw pojedynczych.“

Zdawało nam się, żeśmy w artykule z d. 2go b. m. jasno i wyraźnie wypowiedzieli powody naszego wystąpienia. Wzmianka powyższa wydaje nam się ciemną, a nie chcemy pozostawić w tej mierze wątpliwości. Nie szło nam o zamiary ks. Sapiehy, ani o ich odkrycie, lecz w słowach, jakie wyrzekł, leżało określenie zadania klubu, któregośmy naprożno w programie ogłoszonym szukali. W słowach tych nie chodziło o rezolucyę, ale o całą politykę kraju, o której tylko klub a nikt inny rozstrzygać powinien, ani innej nie ma być większości. Zadanie to klubu ma być według mowcy tak stanowcze, że inaczej „należy wszystkiemu dać pokój.“ Nie o zamiary więc ks. Sapiehy tu idzie, ale o zadanie klubu. Gdy zaś w klubie zasiadali także posłowie, a żaden głos w obronie stanowiska sejmu, które tem zadaniem byłoby zniweczone, nie podniósł się, widzieliśmy niebezpieczeństwo, na które uwagę kraju całego zwrócić było naszą powinnością. Jest bowiem niebezpieczeństwem i wielkiem, gdyby sejm miał być pozbawiony swojej niezawisłości, gdyby był wyzuty z godności reprezentanta polityki krajowej, gdyby się stał narzędziem klubowem, a posłowie należący do klubu, co najwięcej mandataryuszami większości z wolontaryuszów politycznych złożonej. Oto, czegośmy w artykule naszym, jak się spodziewamy, nie bez skutku dowiedli.

Gazeta Wiedeńska ogłasza dziś budżet państwa według uchwał Delegacyj jako ustawę sankcyonowaną, oraz dotyczące uchwały delegacyjne. Na rok 1870 wypada pokryć 79,459.695 złr., z czego przypada na kraje cislitawskie 55,621.786 złr., tudzież dodatkowy wydatek na r. 1869 złr. 3,790 000, a z tych przypada na Cislitawię 2,653.000 złr.

Rada państwa ma być zwołaną już między dniem 10 a 15 listopada.

Rozprawy w senacie francuskim nad senatus konsultem idą spiesznie, gdyż jeszcze onegdaj uchwalono 4 pierwsze artykuły, które są najważniejsze. Zwołanie ciała prawodawczego ma niebawem nastąpić i oprócz sprawdzenia nowych wyborów, mają mu być przedłożone nowe wnioski rządowe, o których już wspomnieliśmy, a których zadaniem jest polepszyć byt klas niższych; tyczą się one bowiem podwyższenia płacy najniższych urzędników i zniżenia opłat akcyzowych i konsumcyjnych. Henryk IV pragnął, aby każdy francuz był w stanie mieć kurę na obiad. Napoleon III pragnie tego samego, ale ta między nimi zachodzi tu różnica, iż u pierwszego dobry byt ludu był marzeniem, u drugiego zaś, aby ten dobry byt jemu tylko zawdzięczano. Z tego przeto powodu wszelkie usiłowania Napoleona III ku dobremu są nacechowane osobistym interesem, i tracą część wartości swojej.

Cesarz Napoleon znacznie jest zdrowszy, lecz nie wybiera się jeszcze, jak głoszono, do obozu w Châlons.

Z porównania dat i niektórych okoliczności wykazuje się, że nie choroba Cesarza Napoleona była powodem popłochu giełdowego, gdyż właśnie w chwili spadku papierów Cesarz miał się już lepiej, lecz że była to ukartowana gra kapitalistow, w której znaczny udział mieli mieć kupcy frankfurccy.

We Włoszech zanosi się na kryzys gabinetową, której powodem są z jednej strony trudności finansowe, z drugiej zamiar demokratów wytoczenia ministerstwu procesu za pierwszem zebraniem się izby, o nadużycie władzy z powodu aresztowań i konfiskat dzienników. Mazzini znów się zbliżył do Garibaldego. Zdaje się, że przygotowania były robione w przewidywaniu katastrofy w Paryżu, jak niemniej, że są dalej prowadzone w odniesieniu do soboru powszechnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 4go września. Półurzędowo udzielone dziennikom wyjaśnienie potwierdza fakt, iż arcyks. Karol Ludwik wyraził się z naganą z powodu nieprzybycia biskupa do Berna, oświadcza jednak, iż osnowa słów Arcyksięcia mylnie przez dzienniki podaną została.

Paryż 4 września. Cesarz Napoleon zawezwał księcia Napoleona i upraszał go, aby nie brał więcej udziału w obradach senatu nad senatuskonsultem.

Paryż 4 września. Na posiedzeniu senatu odrzucono 75 głosami przeciw 43 wniosek **Delangla**, aby postawić wstępne pytanie pod względem wstrzymania rozpraw nad poprawką **Bonjeana** (tyczącą się przyszłego stanowiska senatu, *Red.*); poczem Bonjean rozwijał swój wniosek.

Rzym 3 września. Ze strony kompetentnej zapewniają, że załoga francuzka opuści Civitavecchię jeszcze w ciągu września.

Florencya 3 września. Kryzys gabinetowa jest prawdopodobną. W skutku rezultatów osiągniętych przez komisyę śledczą austryacką o wypadkach w Sebenico, wyznaczono nową komisyę włoską.

Kursa. Wiedeń 4 wrześ. godzina. 2 minut — 5% zjednoczony dług państwa 59·90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·—. — Losy z roku 1860 95·40. — Akcye banku 735.— Akcye kredytowe 271·50. — Londyn 121·75. Srebro 119·—.— Dukat 5·80. — Lombardy 256·50.— Losy z roku 1864 114·50 — Akcye franko-austr. 112·—. — Napoleony 9·77.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 252·50. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 197.50.— Akcye kol. północ. wschod. 161·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 121·—. — Akc. banku. jeneral. 74.— — Renta w srebrze 68·50. — Akc. anglo-banku —·—. — Akc. kolei rząd. —·—. — Akc. kol. wschod. ——. — Tramway —·—. — (Usposobienie giełdy: lepsze.)

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 4 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	151½
Talary pr. za 100 tal.	181½	178
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80¼
Srebro nowe austr.	121½	120¾
Dukat ważny	5 86	5 68
Napoleon d'or	9 88	9 68
Półimperyały rosyj.	9 88	9 68
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91½	90¾
Obl. indemniz. z kup.	75¾	74
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	254	249
„ L. Cz. z całą wpł.	198	193
Listy. aus. zak. kr. z.	91 —	90 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	— —
Wiedeń 2 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 10	59 90
5% „ „ „ sreb.	68 75	68 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 50	93 —
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	73 —	— —
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	77 50	77 —
Pożyczka głod. gal.	— —	-- —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 —
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— --	— —
5% węgierskie. los.	91 —	90 —
5% zakł. kred. austr.	107 —	— —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	114 —	114 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	91 25	91 —
„ „ „ 1864	113 —	112 50
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	155 —	- —
„ żegl. par. na D.	96 50	96 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	35 50	34 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	17 —	16 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	718 —	714 —
Zakładu kredytow.	268 —	267 50
Żeglugi par. na Dun.	564 —	562 —
Kolei półn. Ferdynan.	2130	2120
„ rządowej fr.-a.	385 —	383 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	185 —	183 —
„ Pardubickiej	172 —	170 —
„ południowej	251 50	250 50
„ Galicyjskiej	251 —	250 —
„ Czerniowieckiej	197 —	195 —
Kol. węg. półn. wsch.	164 —	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 —	163 —
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 —
„ „ Kosz.-Bogum.	63 —	61 —
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 —
„ „ Cisańskiej.	250 —	— —
„ „ Wschod. węg.	91 —	90 —
Akcye Bank. ang. au.	324 —	322 —
„ „ angl. węg.	110 —	109 —
„ Zakł. kred. węg.	102 —	100 —
„ banku frank. austr	117 —	116 —
„ „ węgierskiego	69 —	67 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	73 —	71 —
„ galic. hipotecz.	110 —	107 —
„ austr. związkow.	109 —	107 —
„ dla obrot. ogól.	130 —	— —
„ Tow. han. pł. leś.	80 —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	118 —	117 —
„ Bony 1870-1874 6%	242 —	240 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 —	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	82 —	81 —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	94 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	82 —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	— --	— —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	83 50	82 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Walüty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 83	5 81
Złoto *al marco*	5 82	5 81
Napoleondory	9 76	9 75
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory (niemieckie)	9 80	9 70
Suweryny angielskie	12 20	12 10

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 75	119 50
Srebro, kupony	120 —	119 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81 50	1 81
Lwów 2 wrześn.		
Dukat holenderski	5 81	5 73
„ cesarski	5 84	5 76
Półimperyał rosyjski	10 18	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 54½	1 53½
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 25
„ „ 4%	79 50	78 25
Listy zast. banku hip.	93 50	92 50
Obligi indem. b. kup.	74 —	— --
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	262 50	261 50
„ „ lwow.-czer.	203 —	201 —
Akcye Banku hip. gal.	112 —	109 —
Warsz. 2 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 23	92 91
„ „ 2 ser. „	93 23	92 91
kupon „	— —	— 76⅔
Listy likwidac. „	— —	— —
kupon „	— —	1 1⅑
Pożyczka r, 1864 „	174 —	173 —
r. 1866 „	174 —	173 —
Kolej warsz. wied „	73 50	72 50
„ warsz byd. „	74 -	73 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Uwiadomienie.

Z początkiem Września 1869 rozpoczyna się

Kurs gimnastyki mezkiej i żeńskiej,

w Zakładzie gimnastycznym Szkoły głównej wzorowej **przy ulicy Brackiej** w domu Barona **Larissa.**

Udzielane będą lekcye gimnastyki zwykłej i ortopedyi, tak dla chłopców i panienek małych, jako też i dla młodzieży doroślejszej płci obojej.

Lekcye dla pp. Akademików i Techników rozpoczną się 1go Października.

Bliższych wiadomości i objaśnień udzielać będzie niżej podpisany, w rzeczonej Sali gimnastycznej, codziennie pomiędzy godziną 1ą a 2ą.

Leon Weiss,
Nauczyciel przy c. k. Szkole Gł. wzorowej i kursie pedagogicznym męzkim.
(1586-2-3)

„KATECHIZMU MAŁEGO“

X. Putiatyckiego,

poleconego przez Władzę Dyecezyalną dla szkół ludowych, nabyć można u XX Misyonarzy w Krakowie na Stradomiu.

Cena w oprawie 6 cent. Do 5 egzemplarzy dodaje się jeden darmo.
(1379--5)

Syrup Pagliano.

Środek ten, powszechnie znany, jest w swoich skutkach leczniczych nieporównanym. Krew każdą zepsutą wyczyszcza zupełnie, niszcząc domięszane złe soki, poczém tak oczyszczoną wzmacnia i posila — wogóle w bardzo krótkim czasie uzdrawia, nie zostawiając szkodliwych skutków na później.

W KRAKOWIE nabyć go można w Aptece **Wiktora Redyka** przy Małym Rynku. (1548-1-3)

Słowa pełne znaczenia

dwóch lekarzy, z których jeden jest blizko 90letniem starcem i dyrektorem naturalno-historycznego muzeum, drugi zaś doświadczonym praktykiem.

Do głównego składu nadwor. liweranta pana **Jana Hoff'a Wien Kärntnerring Nr. 11.**

Scheifling 9 maja 1869. Proszę o ponowne przysłanie 5 fun. słodowej czokolady zdrowia nadmieniając, że z dotąd osiągniętych rezultatów żupełnie jestem zadowolonym. Powyższa czokolada nie obciążając ani zamulając żołądka, jest wybornym i bardzo przyjemnym do użycia, a pożywnym i posilnym bardzo środkiem mianowicie dla powracających do zdrowia po uciążliwych chronicznych chorobach po wycieńczeniu soków w skutek różnych słabości, jednem słowem leczy i wzmacnia zarazem.

Dr. Schalling prak. lekarz.

Perpignan (zach. Pyrenee) w Listopadzie 1868. „Wstrzymywałem się dotąd z odpowiedzią, czekałem bowiem skutków. Szczerze wyznaję, że z pewną niechęcią przystępowałem do kuracji. Jakież jednak było moje zadziwienie, skoro po użyciu pierwszej dozy (przed pójściem spać) uczułem zupełne uspokojenie w całym sobie; męczący kaszel ustał, sen mój był spokojniejszy, i całe ciało wycieńczone nabrało sił i zdrowia. Prócz tego cierpiałem corocznie koło zimy na zaflegmienie gardła i to aż do téj chwili ustało. Nieomieszkam dość zalecić moim przyjaciołom błogich skutków, jakie na mnie 87 lat liczącego starca, wyrwał pański extract słodowy. **Companyo** dr. med. Dyrektor muzeum natur. histor w Perpignan. (1375-1)

Jedynie prawdziwy i doskonały HOFF'A Malz-Extract-Gesundheitsbier, jako również Malz-Gosundheits-Chocolade i Malz-Extract Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakóba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa.

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

Cena: Malz-Exrtact-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 cnt. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr — 58 flaszek 27 złr. 30 cnt. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 funt 2 złr. 40 cnt. — Nr. II: 1 funt 1 złr. 60 cnt. — Na 5 funt., dodaje się 1/2 funt. gratis, na 10 funt. 1 1/4 funt. gratis. — Malz-Chocolade-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Bruts-Malz-Bonbons 60 i 30 cent.

PRZYPOMNIENIE.

Z nowego najnowsze! Zdobrego najlepsze!



Najwłaściwsze miejsce do najtańszego kupna

najlepszych zegarków jest

Skład zegarków FILIPA FROMMA

W Wiedniu Hoher-Markt Nr. 11 (Galvagnihof), 2 piętro.

Częściowa sprzedaż po cenach hurtownych.

Wszystkie zegarki regulowane na sekundę sprzedawane bywają z rzetelnem piśmiennem trzechletniem zaręczeniem.

Największy skład, najwytworniejszy wybór.

Aby dużo sprzedawać, trzeba tanio sprzedawać.

Ceny fabryczne z 5 procentową zniżką.

Srebrne cylindr. zegarki z 4 rubinami złr.	10—	Nr. 3. Złote damskie zegarki z 8 rub. złr.	25—34
dto „ z obwódką złotą odskakującą . . . . „	13—14	dto emaliowane . . . . „	31—38
„ z kryształowym szkłem . . . „	15—18	„ z diamentami . . . „	45—45
„ ankry z 15 rubinami . . . „	15—19	„ z podwójną kopertą . . . „	45—60
„ ankry z podw. kop. i 15 rub. „	19—23	„ ankrowe 15 rubinów . . . „	35—40
„ z kryształ. szkłem i 15 rub. „	18—25	„ z kryształowym szkłem . . . „	45—58
„ wojskowe zeg. z podw. kop. „	23—28	„ ankrowe ze złotą pokrywą . „	40—60
„ remontoiry z kryształ. szkłem „	20—36	„ z podwójną kopertą . . . „	55—60
		„ z podw. kop. i złotą pokrywą „	65—100
		„ remontoiry . . . . „	70—100
		„ z podwójną kopertą . . . „	110—200

Chronometry prawdziwie angielskie . . . . . . złr. 170-1000
Remontoiry dla myśliwców . . . . . . „ 15-
Złote i srebrne zegarki repetiery złr. 30, 50, 80, 100, 300.

Wszelkich gatunków ściennych zegarów, pendułowych dostarczam taniej aniżeli wszędzie gdzieindziej.

Srebrne łańcuszki do zegarka
Krótkie złr. 2·50, 3, 4, 5, 6, 8, 10; długie złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Łańcuszki do zegarka z 14 karatowego złota
Krótkie złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50; długie złr. 24, 30, 40, 50, 60.
Z 18 karatowego złota krótkie złr. 25, 30, 40, 50, 100; długie złr. 30, 40, 50, 60, 100.

Odsprzedającym większe ułatwienie.

Jedyny Skład w Austryi prawdziwych angielskich **Chronometrów, Remontoirów chronometrowych, Chronografów,** jako też **Remontoirów ankrowych** dla mężczyzn i dam ***E. et E. Emanuela,*** 1 Burlington Gardens w Londynie, nadwornego dostarczyciela JKM. **królowej Wiktoryi** i J.C.M. **cesarza Napoleona III.,** J. C. M. **Sułtana**, JKM. **króla Portugalskiego,** i JKM. **księcia Wales**.



Na wszystkie angielskie Zegarki daję 5cio-letnie zaręczenie.

Dla Panów Fabrykantów, Lekarzy, Duchownych, Myśliwych, w ogóle wszystkich, którzy są zmuszeni wczas wstawać,

wyborny Zegar budzikowy,

idący **36 godzin**, a równocześnie budząc, zapala światło 9 złr. — tenże bez zapalania światła 7 złr. — **budziki bezpieczeństwa, z przyrządem alarmowym** wystrzałem zapalającym zarazem światło 14 zł. (1542-1-)

Prawdziwe złote i srebrne klejnoty męzkie i damskie

z 14 i 18 karatowego złota

Wszystkie przedmioty oznaczone cechą prawdziwości przez c. k. urząd probierczy i wszystkie robione ze wzorów paryskich.

Najpiękniejsze i najmodniejsze wzory

Pierścionki złr. 1·20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
Guziczki do koszul para złr. 1·20, 3, 5, 6, 10.
Guziczki do rękawów, duże, para złr. 1·50, 3, 5, 8, 12, 15, 20.
Guziki do kołnierzy 50 kr., 1, 2, 3, 4 złr.
Medaliony złr. 1·80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
Krzyżyki 50 kr., 2, 3, 5, 8, 12, 18.
Serduszka (otwierane) złr. 2·50, 4, 6, 10, 18.
Kolczyki złr. 1·50, 3, 6, 9, 15, 20.
Brosze złr. 4·50, 6, 9, 15, 20, 30.
Garnitur Brosza i Kolczyki okrągłe złr. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
Bransoletki złr. 3·50, 6, 12, 18, 24, 30.

Do wiadomości i ostrożności!

Tak zwane Neugold i Talmigold nie są prawdziwem złotem i prawie nie mają żadnej metalowej wartości. Rownież wyrób złota Nr. 1 i 2 jest prawnie zakazanym i tylko wyroby wykonane przed końcem 1866 roku mogą być sprzedawcne, nie można więc w nich znaleźć żadnych modnych kształtów. W mych klejnotach złotych poręczam wewnętrzną wartość za łut 17 złr. w 14 kwaratowym towarze i 22 złr. za łut w 18 karatowem.

Pracownia dla napraw.

Wszelkie gatunki zegarów naprawiają się najrzetelniej i najlepiej; stare zegarki, często pamiątki familijne, najzupełniej się odnawiają.

Cena naprawy z 2 letniem zaręczeniem złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.

Każdego zegarka dostarczam z monogramem lub herbem

Na żądanie przesyłam **Zegarki i klejnoty do wyboru** za pobraniem należytości i za niezatrzymaniem zwracam natychmiast pieniądze przez pocztę. Polecenia wypełniam szybko za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, a każdy zamawiający może być pewnym najrzetelniejszej i najszybszej obsługi.

Stare zegarki, stare złoto i srebro przyjmuję po najwyższych cenach w zamian na wypłatę i kupuję także za gotówkę.

Na listowne zapytania odpowiadam natychmiast, daję każdemu żądane objaśnienia i zaręczam za najniższe ceny. Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Będąc w stosunkach z pierwszemi fabrykami w Londynie i Genewie przez doborowy zawsze istniejący wielki wybór dostarczam **bezsprzecznie** najtańszych zegarków, lepiej jak gdziekolwiek ndziej, a zarazem **ozdobniejszego kształtu.**

Wszelkie moje przedmioty są oryginalnego wyrobu a nie podobizny.

Upraszam przytem szanownych mieszkańców zamiejscowych przyjeżdżających do Wiednia o odwiedzenie mnie.

Filip Fromm,
fabrykant zegarków i klejnotów.

Wiedeń, Bothenthurmstrasse 9, vis-à-vis der Wollzeile.

Porto wynosi za przesyłki do 1 funta wagi w całej monarchii tylko 20 do 25 kr.

Chcących zamienić stare zegarki na nowe upraszam, aby się do mnie zgłosili.

W Szkole handlowej

w WIEDNIU, Salvatorgasse Nr 6,

koncesyowanej przez ck. Namiestnictwo, rozpocznie się z d. 1go Października

główny kurs

Wykłady zawierają peryodyczną i podwójną buchalteryą, kupieckie szybkie rachowanie, korespondencye handlowe, prawo wekslowe, języki obce, kaligrafią, znajomość towarów, jeografię i prawo handlowe.

Podczas mej dwudziestoletnej czynności, jako nauczyciel wiadomości handlowych, wyrobiłem sobie przekonanie, że wiedza przytoczonych przedmiotów głównych zupełnie uzdalnia ucznia do wstąpienia w każdy handlowy zakład jako odpowiedni komptoarzysta.—Razem z mojemi pp. Profesorami, którzy należą do najlepszych sił naukowych stolicy, będę strzegł tak jak w poprzednich latach dobrej opinii mego zakładu a zaufaniu szanownych rodziców, tak wśród roku szkolnego, jakoteż umieszczając w swoim czasie ich synów, najzupełniej odpowiem.— Bliższe szczegóły udzielają się jak najchętniej w Zakładzie.

Jan Schwalbl, Dyrektor.

Połączony z Zakładem pensyonat znany jest jako dobry i tani.— Programy przesyłają się opłatnie. Młodziency nieumiejący po niemiecku, wyuczą się gruntownie tego języka w przeciągu roku, gdyż udziela się nauki w językach polskim i niemieckim. (1562-1-3)

Zdrowo obmyślane jest pół wygrane!

I tą raza znowu

można wygrać wielki los na **250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 25,000,** 2 po **20,000,** 3 po **15,000** złr. itd. itd., jeżeli się weźmie udział w rozpoczynającém się już w d. **20** i **21** b. m. ciągnieniu najnowszej *przez Hamburski rząd potwierdzonej i poręczonej* loteryi, która dla grającej publiczności była w ten sposób na nowo uposażona, że prawdopodobnie można liczyć na korzystny rezultat, gdyż każdy wyciągnięty los *bezwarunkowo wygrać musi*, a wszystkie wygrane po ciąg nieniu w gotówce wypłacone będą.

Podpisany Dom handlowy, którego debit znany jest jako najszczęśliwszy, wypełnia za nadesłaniem

Złr. 4 za jeden cały oryginalny los
„ 2 „ pół losu oryginalnego
„ 1 „ ćwierć losu „

dane polecenia nawet w najodleglejsze strony. A ponieważ temuż domowi handlowemu powierzono specyalnie rozsprzedaż tych losów, powinnoby to stanowisko dawać każdemu najlepsze poręczenie dokładnej i uważnej obsługi. Trzeba się zgłaszać wprost do

(1539-1-6) ***Gustawa Schwarzschilda,*** dom hurtowny w **Hamburgu.**

Aby dowieść, jak mało się ryzykuje biorąc udział w tej loteryi, a z jaką pewnością na korzystny rezultat rachować można, wszystkim mym odbiorcom złożone powyższe wkładki napowrót zwrócę, jeżeli losy mające być u mnie brane, w toku ciągnienia nie z wygraną wyciągnięte będą.

Cierpiącym na oczy

zaleca się, na najwyższy rozkaz JK. M. króla Bawarskiego, uprzywilejowany i przez największe znakomitości nauki leczenia oczów uznany

słynny w świecie

Roślinny balsam leczący oczy

Marcina Reichla w **Würzburgu,**

którym się już tysiące ludzi wyleczyło.

Świadectwo lekarskie

dotyczące roślinnego balsamu leczącego oczy, wynalezionego przez pana Marcina Reichla w Würzburgu.

Pan Reichel w Würzburgu posiada balsam na oczy, który podpisanemu kr. lekarzowi sądowemu dla zrobienia próby przysłał. Użytym był dwa razy w długotrwałem i zołzowém zapaleniu oczów z odpowiednim skutkiem, co na żądanie wedle prawdy z tą uwagą się poświadcza, że balsam ten w opisanych i podobnych chronicznych chorobach oczów uważanym być może za środek bardzo zbawienny. (1476)

Nürnberg d. 17 Kwietnia 1852 r.
L. P. ***Dr Solbrig.***

Balsam ten ma taką nadzwyczajną siłę leczenia i tak niezawodny skutek, że tak w zołzowych jako i gośćcowych, przez zadrażnienie zapalnych oczów— lub jeżeli w skutek tego już się tworzy zaćma i wogóle wzrok się utraca,— już po 9 do 14 dniach, cierpienie usuniętem będzie.

Balsam ten w naczyńkach po 60 granów jest do nabycia w KRAKOWIE w aptece p. **E. Stockmara.** (1475-1-5)

!!!Ostrzega się przed fałszowaniem!!!

C. k. wył. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i Anglii patentowana

powszechnie ulubiona

Woda Anatherynowa do ust

Dra J. G. POPPA,

Dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Ta **Woda do ust** przez Prześwietny Wydział medyczny Wiedeński aprobowana i we własnej fabryce 20 letniej wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust, w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych, jako też dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym, nieprzewyższonym od żadnego, środkiem na słabe, łatwo krwawiące się, długotrwałe zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jako też skutecznie zapobiega gnicin dziąseł; nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu szkrofnlicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dla tego działa dobrze na zmysł smaku. — Flakon kosztuje **1 złr. 40** cent. Opakowanie na pocztę **20** c.

Roślinny Proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak, iż nietylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ulepsza oraz emalię i białość zębów z każdym dniem więcej. — Kosztuje pudełko **73** cent. wal. austr.

Pasta do zębów Anaterynowa. Wspomniona Pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów' nie zawiéra bowiem zdrowiu szkodliwych pierwiastków; części jej składowe mineralne działają ulepszająco na emalię, nie szkodząc zębom, jak również organiczne przymieszki Pasty czyszcząc, działają oraz odświeżająco na emalię i śluz dziąseł; w skutek przymięszania olejków eterycznych zęby od tej Pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniej. (807--3)

Szczególniej zalecać ją należy podróżującym morzem lub na lądzie, nie może się bowiem rozlać, ani się też psuje codziennem użyciem. — Słoik kosztuje 1 złr. 22 eent.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jako też śliny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu szczęki sięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza.

Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cent. w. a.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hronny urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiej, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (712-16-)

w Krakowie: p. apt. ***I. Trauczyński*** (pod firmą *B. Miczyński*), p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz — **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.	w Jarosławiu p. J. Rohm.	w Podgórzu p. S. Schlesinger.	w Suczawie p. E. Botczat.
„ Brodach p. Gomoliński.	„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.	„ Przemyślu pp. F. Geidotschka i p. E. Machalski	„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.	„ Monasterzyskach p. Lipschütz.	„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.	„ Tarnowie W.T.A. Wielogórski
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.	„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.	„ Samborze p. Kriegseisen.	„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.	„ Nowym-Targu p. G. Lauer.	„ Stanisławowie Stecher v. Sebenitz	„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger		„ Stryju p. K. Krzyżanowski.	„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht.
			„ Żółkwi p. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Upoważniona przez Wysoką Radę szkolną krajową otwieram w Imię Boże

ZAKŁAD
wychowawczo naukowy żeński

łącznie z Pannami

Wandą i Matyldą Dunin,

pracującemi już od lat kilku w tym zawodzie, i pod opieką Rodziców moich.

Adres mój: **ulica Floryańska w domu Schwarca L. 342** na pierwszem piętrze.

Nauki rozpoczynają się z dniem 6 Września 1869 roku (1559 2-3)

Lucyna Siemieńska.

Radicale Ergänzung der Zeugungskräfte

durch den

Mannbarkeits - Extract.

Eine aus Vegetabilien und Mineralien (für Schwächlinge, Impotente und syphil. Reconvalescenten ohne Unterschied des Alters und Geschlechtes) gewonnene Substanz, welche die **Geschlechtsschwäche** bekämpft, in den meisten Fällen die verlorenen Kräfte ersetzt und schon nach einigem Gebrauch die **schrecklichsten Folgen** der Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung beseitigt.

Zu beziehen **unter strengster Discretion** durch Dr **Kramarkiewicz**, Wien, Stadt, Schulterstrasse N. 11. Die Flasche nebst Gebrauchsanweisung 2 fl. ö. W. gegen recomandirte Einsendung des Betrages. (1376--3)



Familijne

MASZYNKI do szycia Singera,

prawdziwe amerykańskie, doskonałego wyrobu, szyjące podwójnym stębnem.

Takowe posiadają daleko większą działalność, aniżeli wszelkie bez wyjątku konkurujące Maszyny do szycia.

Ceny najniższe. Natychmiastowa odsyłka.

Jeneralny Skład w Wiedniu, N. 13, Opernring 13.

Główny Skład we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 131 2/4.

(1485-2-) **Scherz i Friedländer.**



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia ***Franciszek Jan Kwizda*** w Kroneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.**

Cana pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** w Rynku. (1037-13-13)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Redaktor i Wydawca Józef Łakociński.